

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 6.00
z dostawą do domu . . . zł. 6.30
na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 6.30
za granicą . . . zł. 9.00

Numer pojedyn-
Lwowie i na

25 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. zagraniczne o 50 proc. drożej

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzylistowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Niemcy wobec portów polskich.

Gdy Polska otrzymała swój skromny dostęp do morza, Niemcy z początku odnosili się do sprawy portu polskiego w Gdańsku z lekceważeniem, bo przypuszczali, że przysłowiowe „polnische Wirtschaft“ nie pozwoli nam wyciągnąć odpowiednich korzyści z tego nabytku. Kiedy zaś Polska przystąpiła do budowy portu w Gdyni, uważali to za kosztowną zabawę parweniusza ekonomicznego, upojonego posiadaniem skrawka wybrzeża morskiego.

Dziś pogląd Niemców na porty polskie zmienił się radykalnie. Dziś już rozumieją oni, że port, który wyrósł na piaskach ubogiej wsi rybackiej w Gdyni, stał się bardzo groźnym konkurentem ich własnych portów w Szczecinie i Królewcu, które przed wojną znajdowały się w stanie kwitnącym, a dziś powoli zamierają.

Przyczynił się do tego fakt, że niemieckie kolejowe taryfy przewozowe są znacznie wyższe od polsko-gdańskich. Z tego powodu niemieckie instytucje przewozowe w Szczecinie i Lubecie rozpoczęły starania o podwyższenie taryfy polsko-gdańskiej, na co jednak nie zgodził się nie tylko rząd polski, ale także senat wolnego miasta Gdańska. Wywołało to niemałe oburzenie w prasie niemieckiej. Między innymi „Stettiner Generalanzeiger“ zarzuca kierowniczym sferom Gdańska brak poczucia solidarności narodowej, tem bardziej godnego ubolewania, że Polska najwidoczniej dąży do opanowania handlu morskiego w Europie wschodniej.

Amerykańskie tempo wzrostu portu w Gdyni napędza jednak niepokojem nie tylko Szczecin i Królewiec, ale nawet tak potężne ogniska handlu morskiego, jak Brema i Hamburg. Tam znów główne rozdrażnienie wywołuje sprawa importu bawełny do Polski.

Polskie bowiem Ministerstwo Handlu opracowało bardzo rozumny i racjonalny plan, mający na celu zwiększenie importu przez Gdynię, uważając, że sam eksport nie wyczerpuje zadań tego portu. Wagony, które przywożą do Gdyni węgiel, drzewo i cement, nie powinny wracać do kraju próżne. Idzie tu przede wszystkim o bawełnę, której wielkie ilości sprowadza się do fabryk łódzkich i bielskich, a które idą przeważnie przez Bremę i Hamburg. W roku ubiegłym import bawełny (pochodzącej w 80 proc. z Ameryki) do Polski wynosił 76.398 tonn, z czego 63.000 tonn sprowadzono przez Bremę i Hamburg.

Jasne jest więc wobec tego, że projekt skierowania tych transportów na Gdynię i Gdańsk napędza gospodarcze sfery niemieckie dużym niepokojem. Z nietajonym rozdrażnieniem notują one w swych piśmieciach fachowych wiadomości o projekcie utworzenia w Polsce centrali zakupu bawełny przy udziale banków amerykańskich, albo też o mającej powstać w Gdańsku giełdzie bawełnianej, która wyeliminowałaby hamburskich i bremeńskich pośredników, dostarczających firmom polskim taniego kredytu.

Ponieważ Gdańsk w dobrze zrozu-

GENERALNA REPREZENTACJĘ NA POLSKĘ i W. M. GDAŃSK NASZYCH FABRYK SAMOCHODÓW OSOBOWYCH i CIĘŻAROWYCH



LANCIA

ODDALISMY TOW. SAMOCH. „POLAN“ WARSZAWA, Miodowa 3
KRAKÓW, UL. SZEWSKA 5

ORYGINALNE CZĘŚCI ZAPASOWE
JUŻ NADESZŁY I SĄ DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH ODDZIAŁACH

Ajencje regionalne: KRAKÓW „META“, Kościuszki 49.
LWÓW „AUTOCAR“, ulica Akademicka Nr. 24,
POZNAŃ, FR. RADOMSKI i SKA, Dąbrowskiego 30.

Fabbrica di Automobili LANCIA et Co. Torino

O wynikach wyborów angielskich zadecydują kobiety.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja. (G). We czwartek odbędzie się w Anglii wybory do parlamentu. Do głosowania uprawnionych jest około 15 milionów kobiet i 13.271.760 mężczyzn. Wyniki wyborów trudno przewidzieć tembardziej, że na losy tegorocznych wyborów wpłynęło 5 milionów głosów kobiet, które dopiero obecnie otrzymały prawo głosowania. Są to niewiasty w wieku od 21 do 30 lat.

Jeżeli wziąć pod uwagę wiadomości

nielanym interesie własnym pomaga Polsce w tych jej planach, przeto coraz częściej czyta się w prasie niemieckiej wyrzuty, że Niemcy w Gdańsku „coraz niżej pochylają sztandar do niedawna jeszcze nieprzejednanej, dumnej niemieczyny“.

Dalszym źródłem niepokoiu niemieckiego są plany ministra Handlu Kwiatkowskiego, dotyczące wzmoczenia ruchu transportowego w Gdańsku i Gdyni w związku ze stosunkami handlowymi polsko-rumuńskimi. Świeżo doniosły pisma rumuńskie, że m.in. Kwiatkowski podczas swego ostatniego pobytu w Bukareszcie konferował głównie z rumuńskim ministrem handlu p. Madgearu, zwracając mu uwagę na znaczenie, jakie mają porty bałtyckie w Gdyni i Gdańsku dla tranzytu towarów rumuńskich do Skandynawii, oraz porty rumuńskie na morzu Czarnym dla tranzytu towarów polskich na bliski wschód, a w szczególności we-

napływające z Anglii, to konserwatyści nie otrzymali obecnego stanu posiadania. Organ liberalów „Manchester Guardian“ stawia następujące horoskopy: Partia pracy uzyska 256 mandatów (poprzednio 160), konserwatyści 250 (poprzednio 410), liberali 109 (poprzednio 45).

Na uwagę zasługują opublikowane przez prasę deklaracje wyborcze poszczególnych stronnictw. Konserwatyści wyrażają nadzieję, że wyida z wy-

gła, żelaza, stali, materiału kolejowego, maszyn rolniczych, przetworów chemicznych i wyrobów przedziałni-nych.

Że w tych warunkach podjęcie portów polskich w Gdańsku, a zwłaszcza w Gdyni, jest gorącym pragnieniem Niemców, wątpić trudno. W dążeniu do osiągnięcia tego celu nie gardzą środkami tak niemoralnymi, jak sztuczne wywoływanie strajku. Ich dziełem był zeszłoroczny strajk w samej Gdyni. W tym zaś roku rozrzucają wśród robotników portowych w Gdyni ulotki, podpisane przez Międzynarodowy Związek Robotników Transportowych, a wzywające do poparcia robotników portowych w Gdańsku w ich akcji o uzyskanie podwyżek zarobków.

Sfery polskie jednak, nie wyłączając robotników, orientują się dobrze w źródłach i celach tej akcji. (—)

borów zwycięzko i to im pozwoli kontynuować rozpoczęta przez nich akcje polepszenia bytu szerokich mas wbrew insynuacjom socialistów i liberalów. Jako hasło pozytywne konserwatyści wysunęli dla ochrony dla wyrobów przemysłowych bardzo intensywna eksploatacie sił produktywnych Kolo-nii ulgi podatkowe dla rolnictwa oraz gruntowna reorganizacja kolei żelaznych. Mac Donald oświadcza, że kwestia, która której wszystko się obraca jest jasna: Chodzi o obalenie regimenu konserwatystów. Partia pracy obiecuje nacjonalizację przemysłu węglowego, oraz środków komunikacji, ratyfikację umowy waszyngtońskiej, redukcję pracy w kopalniach do 7 godzin itp. Partia pr. y definitywnie wyrzekła się podatku od kapitałów i obecnie przeprowadzi reformę podatku dochodowego i rozwinać akcje zmierzająca do zniesienia podatków pośrednich zwłaszcza za artykuły pierwszej potrzeby.

W deklaracji komunistów zasługuje na uwagę hasło stworzenia wielkobrytyjskiej republiki rad sfederowanej z Rosją sowiecką.

NA UROCZYSTOŚĆ DEKORACJI GROBU LOTNIKÓW AMERYK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja. (zo). Bawiący w Warszawie oficer amerykański komandor Bainbridge udaje się 29 bm. do Lwowa, aby wziąć udział w uroczystości dekoracji grobu 3 lotników amerykańskich, którzy polegli w walce o niepodległość Polski. Towarzyszą mu w tej podróży atache wojskowy Stanów Zjednoczonych w Warszawie major Jaeger, prezes izby handlowej polsko-amerykańskiej w Warszawie p. Kotowski oraz korespondenci warszawscy pism amerykańskich.

„Kopernik“
„Marysienka“

Dziś gigantyczna PREMIERA. — Specjalna ilustracja splewno-muzyczna 18 aktów. — Niebawem arcydzieło w twórcni „Columbia Pictures Corporation“ produkcji 1929/30. Największy film morski wszystkich czasów, dramat w 18 aktach o bohaterstwie, miłości i nienawiści p. t.

W głównych rolach:

„Submarine“  Łódź podwodna S. 44.
Dorothy Revier, Jack Holt.

Uwaga: Cudowny ten film ilustrowany śpiewem artystów operowych. — Początek o godz. 3-ej popołudniu.

Kino „COLOSSEUM“

Dziś PREMIERA!
DOUGLAS FAIRBANKS
W Szponach warjata

Nowość po raz pierwszy we Lwowie.
Tysiące sensacji, emocji i wspaniałych trików. Niewidziane dotychczas zerwanie tamy i zagłady miasta przez wzburzone fale. Uzupełnia bardzo wesoła komedia oraz tygodnik „GAUMONTA“.

Z DNIA.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) Powrót do Warszawy p. Prezydenta Rzeczypospolitej z podróży po Wielkopolsce spodziewany jest 1 czerwca.

RADA MINISTRÓW.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) W piątek 31 bm. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym szeregi bieżących spraw.

ADWENTOWICZ DYREKTOREM
TEATRU ŁÓDZKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) Magistrat miasta Łodzi postanowił jednogłośnie powierzyć dyrekcję Teatru Miejskiego znanemu artyście Karolowi Adwentowiczowi.

WYCIECZKA DZIECI POLAKÓW
AMERYKAŃSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) Dnia 5 lipca przyjeżdża do Polski wycieczka dzieci Polaków amerykańskich przeważnie uczni i uczennice szkół powszechnych. Wojewodowie otrzymali instrukcję zakładania komitetów, który ma zająć się przyjęciem tej wycieczki w rozmaitych stronach Polski.

PRZYGOTOWANIA DO LOTU
TRANSATLANTYCKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) Dowiadujemy się z wojskowych kół lotniczych na podstawie raportów nadeszłych z Paryża, że przygotowania do lotu przez Atlantyk majorów Kubali i Idzikowskiego odbywają się bez przerwy i wedle ściśle określonego planu. Próby te trwać będą jeszcze do 8 tygodni i dopiero w końcowej ich fazie lotnicy studiować będą szczegółowo doniesienia meteorologiczne i na podstawie stanu pogody zadecydują o terminie lotu przez Atlantyk.

POSEŁ ZIEMIECKI SKŁADA GO-
DNOŚĆ PREZYDENTA M. ŁÓDZI.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Kurier Czerwony“ donosi, że poseł Ziemiecki (PPS.) zrezygnuje w najbliższym czasie ze stanowiska prezydenta m. Łodzi z powodu złego stanu zdrowia. P. Ziemiecki wyjechał już na dłuższy urlop kuracyjny do Włoch. Z urlopu tego — jak donosi dziennik — nie powróci już na swe dawne stanowisko.

ULGI PODATKOWE
DLA EKSPORTERÓW ZBOŻA.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Kurier Czerwony“ informuje, że min. skarbu w porozumieniu z min. przemysłu i handlu zawiesiło pobór podatku obrotowego od transakcji żytem przeznaczonym na wywóz za granicę. Podatek nie będzie pobierany od transakcji dokonanych przed 1 sierpnia br., przy czym żyto musi być wywiezione poza obszar celný Rzpltej do dnia 1 września. Zawieszenie podatku obrotowego od transakcji spowodowane jest znaczną różnicą cen żyta na rynkach krajowych i zagranicznych.

REWIZJE U JUBILERÓW
WARSZAWSKICH.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Kurier Czerwony“ informuje, że Urząd probierczy przeprowadza bardzo energicznie rewizje u jubilerów w poszukiwaniu złota nieopatrzonego w próby polskiej probierni. Rewizje te dotychczas dały bardzo bogate wyniki. Skonfiskowano mnóstwo złota bez próby.

Kongres socjalistów niemieckich.

Krytyka polityki partyjnej. — Przemówienie kanclerza Müllera.

Magdeburg, 28 maja. (PAT.) W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu partii socjalistycznej z całych Niemiec. W ciągu uroczystości przemawiali kanclerz Müller i premier Braun i po pochodzie, w którym wzięło udział około 50.000 uczestników, rozpoczęły się popołudniu oficjalne obrady kongresu.

Jako pierwszy referent wygłosił przemówienie poseł socjalistyczny Weidt, obrazując sytuację polityczną partii i omawiając trudności, przed jakimi stoi partia socjalistyczna w konsekwencji polityki koalicyjnej. Obrady poniedziałkowe rozpoczęły się przemówieniem członka zarządu Vogla, który w imieniu partii oświadczył, że frakcja będzie głosować również przeciw drugiej racie na budowę pancernika. Nie można jednak zmusić ministrów do głosowania przeciw drugiej racie, bo oznaczałoby to rozbitcie obecnego rządu. Wo-

bec tego w imieniu zarządu partii zwrócił się mówca o odrzucenie wszystkich wniosków w sprawie pancernika.

Posel Ludwig podał sprawozdanie stwierdzające, że partia w dniu 1-go kwietnia br. liczyła 949.306 członków, płacących wkładki, w tem ponad 200 tys. kobiet. Popołudniu obrady wypełniły dalsze sprawozdania. W dyskusji otwartej nad sprawozdaniem poruszono kwestię zasadniczą udziału partii w koalicji rządowej. W sprawie pancernika poseł Künstler i Lydtke zgłosili nowe wnioski, żądające, aby również ministrowie socjalistyczni odrzucili drugą ratę na budowę pancernika i poddali się dyscyplinie frakcyjnej. Wnioskodawcy zażądali w tej sprawie głosowania imiennego. Przedstawiciel młodzieży socjalistycznej Moder wystąpił z ostrą krytyką polityki koalicyjnej. Po-

lityki rządowej bronił poseł Sellmann, który podniósł, że nie można indentyfikować stanowiska kanclerza Müllera z jego stanowiskiem b. przewodniczącego partii socjalistycznej.

Magdeburg, 28 maja. (PAT.) W czasie dzisiejszych obrad kongresu socjalistycznego wystąpił z wielką mową w debacie obracającej się dokoła sprawy udziału socjalistów w rządzie i budowy pancernika, kanclerz Müller.

Kanclerz w przemówieniu swem oświadczył, że uważa krytykę polityki partyjnej, wygłoszoną na kongresie, za przesadzoną. Kanclerz podniósł, że sukcesy wyborcze zmusiły socjalistów do zejścia ze stanowiska opozycji i do wstąpienia do rządu. Domaganie się tego, aby przedstawiciele socjalistyczni wystąpili z rządu, może się tylko równać — zdaniem kanclerza — zdążaniem do tego, aby w Niemczech znów zaczął rządzić Stahlhelm. Jesteśmy zbyt dobrymi socjalistami — mówił kanclerz — aby cieszyć się z koalicji i aby uważać się za coś innego niż za zło konieczne.

Z kolei przeciwstawił się kanclerz zarzutom, że ministrowie socjalistyczni prowadzą zbyt ustępliwa politykę w łonie rządu. Następnie kanclerz przeszedł do omówienia sprawy budowy pancernika, charakteryzując sytuację, w jakiej znalazła się partia socjalistyczna w ten sposób, że musiała ona albo zgodzić się na budowę pancernika, albo doprowadzić w dwa tygodnie po utworzeniu rządu do nowego kryzysu. Kanclerz podniósł następnie, że głosowanie jego wraz z całą frakcją przeciw budowie pancernika sprzeczne było ze sensem i duchem konstytucji, że dlatego odrzuca stanowczo projekt powtórzenia tego samego eksperymentu na nowo, skoro obecny Reichstag uchwalił już dalszą realizację budżetu. Ministrowie socjalistyczni, oświadczył dalej kanclerz, muszą głosować za drugą ratą, gdyż zobowiązali się już przy tworzeniu rocznej wielkiej koalicji przeprowadzić budżet w takiej formie, w jakiej był opracowany. Możecie mnie zmusić — oświadczył kanclerz — do złożenia mego urzędu, nie możecie jednak odemnie wymagać, abym jako kanclerz głosował przeciw przedłożeniu rządowemu. Konsekwencje, któreby z tego wynikły, musicie rozważyć poważnie. Kryzys rządowy, spowodowany budową pancernika — mówił kanclerz — ośmieszyłby tylko na zawsze partię socjalistyczną.

Przemówienie swe zakończył kanclerz apelem wskazującym na doniosłe znaczenie udziału socjalistów w rządzie i przytoczył, że gdyby znana uchwała międzynarodówki z roku 1914 nie przeszkodziła Jauresowi wejść do rządu francuskiego i gdyby stosunki ówczesne w Niemczech, które nie dopuszczały socjalistów do rządów były inne, to wojna światowa prawdopodobnie nie doszłaby do skutku. Nigdy nie przeszkodzić nowym wojnom — zakończył kanclerz — jeżeli będziecie dążyć do tego, aby socjaliści trzymali się zdaleka od rządu.

W głosowaniu kongres przyjął wniosek zarządu o przejście do porządku dziennego nad wszystkimi zgłoszonymi wnioskami w sprawie pancernika i udziału w rządzie. Za wnioskiem zarządu padło w głosowaniu imiennym 256 głosów przeciw 138.

Sensacyjna kradzież.

Koszycy, 28 maja. (AW.) W dniu dzisiejszym niewyjaśnionym sposobem w drodze z Bratysławy do Koszyc zginęła polecona przesyłka państwowa, która zawierała klucz do szyfrowych depech państwowych. List nadany był

przez sąd okręgowy w Bratysławie do dyrekcji policji w Koszycach. Najwidoczniej przesyłka ta skradzioną została przez szpiegów obcego państwa.

==□==

Proces mordercy Radicza.

Belgrad, 28 maja. (AW.) W procesie przeciwko mordercy Radicza Raczicowi dziś przed południem zeznawali oskarżeni. Raczicz wywodził, że dawniej utrzymywał z Radiczem stosunki przyjazne, dopiero gdy przekonał się, że Radicz wspólnie z wrogami zagranicznymi pracuje przeciwko państwu SHS, zerwał z nim stosunki. Raczicz oświadcza, że działał w obronie honoru swej ojczyzny i że jest przekonany, iż o ile zostanie przy życiu, będzie w kraju jednym z najpopularniejszych przywódców politycznych, bo wszyscy patriotycy jugosłowiańscy rozumieją, iż czyn jego podyktowany

był pobudkami patriotycznymi.

Wiedeń, 28 maja. (AW.) Od szeregu dni krążą tu alarmujące pogłoski o naprężeniu wewnątrz - politycznem. panującym w Jugosławii. Bezpośrednią przyczyną tych alarmów były wiadomości o internowaniu Pribicewicza w związku z rzekomym zamachem na króla Aleksandra. Przesadne wiadomości z Jugosławii są wynikiem wzrastającej ruchliwości emisariuszy macedońskich na terenie wiedeńskim. Jak słychać emisariusze ci są wykładnikiem polityki przeciwstawiańskiej jednego z wielkich mocarstw.

==○==

Katastrofalny krach na giełdzie nowojorskiej.

Berlin, 28 maja. (AW.) Donoszą tu z Nowego Yorku, że dzień wczorajszy był dla giełdy nowojorskiej dniem katastrofalnym. Straty poniesione w tym dniu na giełdzie obliczają na 500 milionów funtów, szterlingów. Niektóre pa-

piery spadły do 50 punktów. Krach spowodował ruiny blisko 10 tys. osób. Dzień ten stał się pod znakiem zapowiedzianej przez Federal Reserve Board nieubłaganej walki ze spekulacją. Wywołało to na giełdzie panikę.

Amanullah zamieszka w Rzymie.

Berlin, 28 maja. (AW.) Korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi z Bombaju, że w związku z przybyciem Amanullaha władze miejscowe przedsięwzięły szereg zarządzeń, aby niedopuszczyć do żadnych manifestacji. Amanullah udał się natychmiast na statku włoskim w dalszą podróż do Włoch i zamieszka narazie w Rzymie u posła afgańskiego, który jest żonatym z siostrą b. królowej Surajji żony Amanullaha. Większa część świtu zdeponowanego króla pozostanie w Indiach.

W rozmowie z korespondentem Reu-

tera Amanullah wbrew poprzednim informacjom oświadczył, że wyjazd jego z Afganistanu jest ostateczny i że nie zamierza nigdy tam powrócić i ubiegać się o straconą koronę.

SUSZARNIE
KUNZ
LWÓW, Telefon 1-36.
Kr. 31a Leszczyńskiego 14.
44000

==X==

PROCES ROTMISTRZA ŁAPÓWKARZA.

Warszawa, 28 maja. (AW.) Dziś o g. 9-tej w Wojskowym Sądzie Okręgowym rozpoczął się głośny proces rotmistrza Stefana hr. Pradzyńskiego, oskarżonego o wymuszanie łapówek. Proces ten ściągnął na salę sądową licznych oficerów.

Warszawa, 28 maja. (AW.) Z odczytanego dziś podczas rozprawy przed Sądem Wojskowym aktu oskarżenia wynika, że rotmistrz Pradzyński za pomoc w uzyskaniu zezwolenia na wyręb drzewostanu w majątkach Baranowo I i II zażądał od pełnomocnika majątku Baranowo II Chrzastowskiego 5000 dol., zaś od pełnomocnika majątku Baranowo I Ryszarda Pola 10.000 dol. Pradzyński przyjął od Chrzastowskiego 5000 dol. zaś od Pola 10.000 dol. w tej formie, że Chrzastowski 19 kwietnia 1929 r., zaś Pol 23 kwietnia tegoż roku stosownie do jego wskazówek złożyli do rak adwokata Józefa Suszki weksle ze swoimi podpisami na żądane od nich sumy, z zastrzeżeniem, że po uzyskaniu prawa wyrębu w ich majątkach weksle te mają być wydane do rak inż. St. Kucharzewskiego, szwagra rtm. Pradzyńskiego.

Rtm. Pradzyński był w MSWojsk. kierownikiem terenów ćwiczebnych i do zadań jego należało rozszerzanie obozów ćwiczeń przez zakupno terenów prywatnych.

ZBRODNIĄ Z PRZED 20 LATY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja (zo.) W sądzie apelacyjnym rozpoczęła się dziś rozprawa o morderstwa popełnione przed 20 laty. Wówczas wymordowano w Tomaszowie Mazowieckim całą rodzinę żydowską, Silbermannów, z których pozostała tylko przy życiu 2-letnia żydóweczka. Podejrzanie padło na lokatorów Silbermana Kuszczyńskiego i Nowaka. W czasie śledztwa Nowak zmarł, a Kuszczyńskiego skazano na 10 lat katorgi. Sprawa jednak poszła do Petersburga, do senatu, który wyrok skasował i oskarżonego kazał wypuścić na wolność. Wybuchła wojna, po zakończeniu której akta tej sprawy wróciły do Polski. Leżały one przez długi czas nieknięte i dopiero na skutek owej ocalalej z rodziny Silbermannów żydóweczki, która obecnie jest 22-letnią panną sprawa została wznowiona. Na ławie oskarżonych zasiadł Kuszczyński obecnie 63-letni starzec. Na rozprawę wezwano wszystkich świadków z przed 20 laty w liczbie kilkadziesiąt osób.

KONTROLA BANKU ŚLĄSKIEGO.

Katowice, 28 maja. (AW.) Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej Banku Śląskiego zapadła uchwała przeprowadzenia ścisłej kontroli celem zbadania, ile jest prawdy w doniesieniu, wniesionem do prokuratury a zawierającym m. in. takie zarzuty, że w portfelu wekslowym banku są poważne niedokładności, że sprzedawane były Bankowi Polskiemu przekazy na Amerykę bez pokrycia, że zastawiano następnie na pokrycie tych przekazów obce akcje, że pobierano prywatnie prowizje od udzielonych przez bank pożyczek i łapówki od dostawców. Kontrolę przeprowadza dyr. Cytnik z Banku Gosp. Kraj. W związku z tem przewidziane są zmiany personalne w Banku Śląskim.

POGODA WE WTOREK.

Warszawa, 28 maja. (Tel. wł.). Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 29 bm. Pogodnie i ciepło ze skłonnością do burz wzdłuż doliny Wisły. W północnej części kraju lekki spadek temperatury rankiem mglisto. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru dzisiejszego dołączymy czeki P. K. O., za pomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 150.660 prenumeraty za miesiąc czerwiec. Prenumeratę można nadsyłać także przekazem pieniężnym.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu **6 zł. 30 gr.**

O ile kwota należna za powyższą prenumeratę nie wpłynie do nas do 10-go czerwca w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Reorganizacja korpusu kadetów.

Warszawa, 28 maja. (AW.) Korpusy kadetów zmienia niebawem swój charakter. Dotychczas stanowiły one typ wojskowej szkoły przygotowawczej do zawodu oficerskiego. Od obowiązku poświęcenia się stanowi oficerskiemu zwalniał tylko zwrot kosztów za utrzymanie za czas całego pobytu w korpusie. Obecnie odpadnie ten obowiązek i korpusy kadetów nie będą już więcej przygotowywały młodzieży do jednego zawodu, lecz będą miały charakter zakładów specjalnych.

Łączących naukę ogólno-kształcącą w zakresie gimnazjum z wzorowym wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym, dla których będą pewnego rodzaju ośrodkami doświadczalnymi. W konsekwencji tego korpusy kadetów w Chełmie, we Lwowie i w Rawiczu przejdą pod kompetencję państwowego urzędu wychowania fizycznego. Kierownictwo i praca wychowawcza pozostanie nadal w ręku oficerów, nauki zaś ogólno-kształcące wykładać będą nauczyciele cywili.

Szczegóły raportu Komitetu Trzech w sprawie procedury mniejszościowej.

Genewa, 28 maja. (PAT.) Tutejsze kółka polityczne i prasowe podają następujące szczegóły z raportu komitetu trzech, powołanego przez Radę Ligi Narodów na marcowym posiedzeniu dla zbadania propozycji Kanady i Niemiec w sprawie zmian w obecnej procedurze Ligi Narodów w kwestjach mniejszościowych. Komitet trzech w składzie Chamberlaina, Adatsi'ego i Quinonez de Leon, obradował w Londynie z końcem kwietnia. Raport, który ma być przedłożony komitetowi Rady w dniu 6 czerwca w Madrycie, składa się z trzech części. Pierwsza część omawia kwestię gwarancji Ligi Narodów dla spraw mniejszościowych, językowych, religijnych i rasowych oraz genezę obowiązujących obecnie zobowiązań międzynarodowych w tej dziedzinie. Część druga omawia dotychczasową procedurę w sprawach mniejszościowych, stosowaną przez organizację Ligi Narodów, t. zn. sekretariat i Radę, przytaczając rezolucje Rady i Zgromadzenia, które ustaliły tę procedurę. Część trzecia zawiera uwagi ogólne i konkluzje komitetu trzech.

W konkluzjach tych londyński komitet trzech nie proponuje żadnych ważniejszych zmian w dotychczasowej procedurze i nie uważa za wskazane ze względu na brak odpowiednich wskazówek w traktatach i zobowiązaniach mniejszościowych organizowanie stałego nadzoru nad wykonywaniem zobowiązań mniejszościowych. Co do

propozycji wysuniętej na poprzedniej sesji Rady a dotyczącej odwoływania się w zagadnieniach mniejszościowych do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, autorzy raportu stwierdzają, że tego rodzaju odwoływanie się o interpretację jest dopuszczalne w razie różnicy poglądów na interpretowanie traktatów mniejszościowych po między zainteresowanym państwem a którymkolwiek z członków Rady.

Dalej proponuje sprawozdanie szereg modyfikacji, zmierzających do większej jawności w procedurze mniejszościowej. Modyfikacje te w razie ich wprowadzenia umożliwią opinii publicznej dokładniejsze śledzenie za losami petycji, odsyłanych do sekretariatu generalnego. Przedewszystkiem proponują sprawozdawcy, żeby sekcja mniejszościowa sekretariatu odpowiadała petentom, czy petycja ich została

uznaną za dopuszczalną, czy też odrzuconą. W razie odrzucenia petycji, sekretariat miałby według tego projektu załączyć do swej odpowiedzi tekst postanowienia Rady odnośnie do warunków dopuszczalności petycji.

Następnie wypowiadając się przeciw jawności posiedzeń komitetów trzech, sprawozdawcy proponują jednakże, żeby komitet trzech po zakończeniu prac nad badaniem petycji komunikował wyniki pozostałym członkom Rady. Sekretariat generalny w swoim rocznym sprawozdaniu miałby komunikować o wyniku prac wszystkich komitetów trzech, pracujących w ciągu roku, z załączeniem danych liczbowych co do ilości petycji nadsyłanych do sekretariatu, odrzuconych i badanych. Jednocześnie sprawozdawcy podkreślają dotychczas egzystujące możliwości informowania się każdego członka Rady o członków komitetu trzech co do biegu sprawozdania. Sprawozdawcy podkreślają również możliwość publikowania raportów komitetów trzech, o ile niema sprzeciwu ze strony państwa zainteresowanego.

Następnie wypowiadają się przeciw zwiększeniu ilości członków komitetu do spraw mniejszościowych, podkreślając korzystne strony utrzymania dotychczasowych komitetów trzech. Autorzy raportu wypowiadają się przeciw dopuszczeniu do komitetów trzech przedstawicieli państwa bezpośrednio zainteresowanego w danej sprawie mniejszościowej jak również przedstawicieli państwa, którego charakter na rodowy zbliżony jest do petentów.

Do raportu dołączone są memoriały nadesłane londyńskiemu komitetowi trzech przez Niemcy, Austrie, Bułgarię, Chin, Estonie, Szwecję, Węgry, Łotwę, Litwę, Holandię, Polskę, Rumunię, Jugosławię, Czechosłowację i Szwajcarię, zawierające uwagi co do dotychczasowego postępowania w sprawach mniejszościowych, jak również przez komitet międzynarodowych żydowskich organizacji w Paryżu, Stowarzyszenie dobroczynności w Dobrudży, Stowarzyszenie emigracji macedońskiej w Bułgarii, Związek Stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów, Unie parlamentarna, Rada dla ochrony spraw mniejszości żydowskiej, Międzynarodowa Liga kobiet dla pokoju i wolności, Aliance Israelite, Związek niemieckich żydów w Berlinie, i wreszcie komisje wykonawcze konferencji narodów europejskich.

LOTERIA P.W.K.

4 razy 75.000

LOS 3 ZŁ.

Fanty wartości od 100 zł. używaj, których wygrywający dla siebie zużytkować nie może lub nie chce, odkupuje zorganizowane w tym celu konsorcjum po nominalnej wartości, za potrąceniem tylko 15 proc. na koszty handlowe. Wypłata gotówki w Polskim Banku Handlowym w Poznaniu.

Konferencja w sprawie uchodźstwa rosyjskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 maja. (zo.) W Genewie odbyło się posiedzenie komisji doradczej przy wysokim komisarzu do spraw uchodźstwa rosyjskiego. W obradach wzięli udział przedstawiciele Polski, Niemiec, Włoch, Estonii, Grecji, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Francji i Chin. Konferencja, po dłuższej dyskusji, doszła do wniosku, że zlikwidowanie problemu uchodźstwa rosyjskiego droga nadania członkom jego obywatelstwa państw, w których emigranci znajdują się, napotyka

na zdecydowany sprzeciw tych państw. Stwierdzono również, że pozostawienie wyłącznej trosce o dalszy los emigrantów rosyjskich państwu, w których oni obecnie przebywają, nadmiernie obciążałoby te państwa. Uznano zatem za rzecz konieczną dalsze utrzymanie urzędu wysokiego komisarza Ligi Narodów do spraw uchodźstwa rosyjskiego, przewidując okres 10-letni do ostatecznego zlikwidowania tych spraw.

Przegląd prasy.

TROSKA O JUTRO.

„Gazeta Zachodnia” pisze:

Życie polityczne poszło innymi torami i znajduje się w nowym okresie tak dalece odmiennym od poprzednich, że zwolennicy parlamentaryzmu nie śmieją poprostu znaleźć właściwych słów, aby wyrazić swe zdumienie. Dlatego pytają: też co będzie jutro?

Jutro, będzie jutrem silnego państwa. Jutro będzie jutrem nowego pokolenia zorganizowanego w zrzeszenia gospodarcze, Związki Zawodowe pod protektoratem państwa.

Jutro będzie jutrem oszczędnego pracowniczego chłopca.

Lecz wiemy dobrze, że warunkiem urzeczywistnienia tego jutra nie jest nawrót do dawnych stosunków, lecz umiejętnie i konsekwentnie prowadzona reforma ustroju.

Dlaczego tej jeszcze nie ma? Niema jej także dlatego, ponieważ nasze społeczeństwo powoli przyzwyczaja się do nowego układu sił politycznych, ponieważ trwanie najwybitniejszych przywódców dawnej lewicy i prawicy społecznej przy sztafardzie parlamentaryzmu, który niczego nie osłania i niczego osłonić już nie potrafi, nie dopuszcza do demobilizacji wewnętrznej. Po prawicy i po lewicy mnóstwo ludzi przekonanych jest wewnętrznie o słuszności poglądów i słuszności postępowania Pilsudskiego. Jednakże z największą starannością dbają o to, aby ktokolwiek z ich zarządów i prezydentów partyjnych broń Boże o tem się nie dowiedział. W rozmowach z regimowcami są szczerzy i śmielsi, aniżeli ze swoimi własnymi przyjaciółmi politycznymi. Istnieje u nas coś w rodzaju politycznego kodeksu honorowego, który nakazuje zachowywać niezmienną postawę polityczną przez lata całe, aby nie zarzucono komuś przypadkiem odstępstwa od organizacji. Jest to w momentach historycznych dowód braku indywidualności, bardzo często obserwowanego a odbijającego się na tempie życia politycznego. Wynalazczość i zdolność stwarzania koncepcji przy zachowaniu odrębności i całkowitości swoich przekonań należy u nas w polityce wewnętrznej do wielkich rzadkości. Kilkunastu czy kilkudziesięciu przywódców politycznych zdolnych jest zahamować z jednej strony sytuację wewnętrzną na całe lata, zakorkować organizację i grupy a z drugiej strony dać sobie urlop kilkuletni celem przechadzenia się po korytarzach sejmowych i wspomniania wspaniałej przeszłości. To ma być troska o jutro naszego państwa? Kto mając do wyboru czynne życie polityczne albo przynależność do prezydium tej czy innej partii politycznej wybiera to ostatnie ten troszczy się o coś bardzo zwykłego, a nie o jutro polskiej zbiorowości.

MUSSOLINI I DYNAMIKA POKOJU.

W „Głosie Prawdy” czytamy:

Pokój nie jest rzeczą martwą. Ma on swoją dynamikę, wynikającą z ciągłej zmiany układu sił. Do niej właśnie aktywizm włoski się przystosowuje. Fakt ten jest jedną z przyczyn odprężenia, jakie dziś obserwujemy na terenie polityki europejskiej. Mussolini przestał być w opinii świata tem niebezpieczeństwem nazwanym, za jakie uważany był w pierwszym okresie swej dyktatury.

Poświęciliśmy tu tyle miejsca rozważaniom powyższym, by dać jeszcze jeden przykład, jak zwycięża twórcza imaginacja bezduszną rutynę, a śmiała myśl i ogrom pracy jednostki bierny opór mas i ich partyjnych przywódców. Alamy, towarzyszące zazwyczaj zjawianiu się na widowni politycznej takich jednostek ponad miarę, a powstałe z braku perspektywy w ich ocenie, ustępują po pewnym czasie miejsca powszechnemu przeświadczeniu o ich pożytku dla sprawy ogólnej. Widzimy, jak stopniowo mijają obawy, iż Mussolini przyczyni się do nowego wybuchu koła bałkańskiego, jak traci swą bojowość jego „środiemnomorska ofensywa”, jak zamiast fermentu, polityka Włoch wnosi czynnik regulujący do sytuacji południowo-europejskiej.

Stan względnej równowagi, panujący obecnie w Europie, mamy w dużym stopniu temu do zawdzięczenia. Uspokojenie na tym froncie, łącząc się z odprężeniem anglo-amerykańskim, stwarza atmosferę jaknajbardziej pomyślną. Wpływa ona niewątpliwie na ostateczne rozwiązanie niezmiennie trudnego problemu reparacyjnego, najbardziej bodaj centralnego zagadnienia stabilizacji pokoju.

Naoliwiona pośrednictwem amerykańskim, oś kompromisu pomiędzy wierzytelnością a dłużnictwem niemieckim obraca się coraz swobodniej, i jeżeli dni najbliższe nie przyniosą definitywnej decyzji, nastąpi ona po wyborach angielskich, których wyniku w nadchodzący czwartek oczekuje z napięciem cały świat. Od niego bowiem w znacznej mierze zależy dalszy rozwój i wielu innych spraw, warunkujących trwałość dzisiejszej sytuacji międzynarodowej.

Wpłacajcie wkładki do Woj. Komitetu Pomocy
pol. mł. akadem. we Lwowie. — P. K. O. 150.032
6 zł. rocznie.

Nowy akt terroru Woldemarasa.

Kowno, 28 maja. (AW) W związku ze śledztwem, prowadzonym w sprawie ostatniego zamachu na Woldemarasa, aresztowano 14 kolegów skatowanego i skazanego na śmierć studenta Wasiliusa. Ponieważ aresztowanym grozi kara śmierci z wyroku sądu polowego, rodziny oraz profesorowie i koledzy aresztowanych wystąpili do prezydenta republiki kowieńskiej p.

Smelony z prośbą, by nie zatwierdzał ewentualnego wyroku śmierci i by sprawę skierował na zwykłą drogę sądową. Skutek tej prośby był jednak nieoczekiwany. Podpisani na petycji, zostali zawezwani na policję, gdzie im skonfiskowano paszporty i kazano pod pisać deklarację o niewydalaniu się z Kowna.

==O==

Ślub Lindbergha.

Warszawa, 28 maja. (G.) Donoszą z Londynu: Wedle wiadomości nadeszłych z Nowego Jorku w miejscowości Englewood w Stanie New Yersey odbył się ślub znanego lotnika Lindbergha z córką ambasadora Stanów Zjednoczonych Meksyku panna Moorow. Na ślubie obecni byli tylko rodzice panny młodej, matka Lindbergha i kilku najbliższych przyjaciół. Nie wiadomo

dlaczego zaniechano uroczystego wesela, do którego czyniono wielkie przygotowania. Prasa przypuszcza, że jest to następstwem groźby porwania 15-letniej córki ambasadora Moorow, który przed kilku dniami otrzymał tajemnicze pismo z żądaniem zapłacenia 50.000 dolarów i groźbą, że w razie nie spełnienia tego życzenia porwana będzie jego najmłodsza córka.

Skandal w sądownictwie niemieckim

Rewizja procesu Jakubowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Neu Strelitz, 28 maja. (AW.) W dniu dzisiejszym rozpoczął się tu o godz. 9 proces w głośnej sprawie polskiego robotnika rolnego Jakubowskiego, straconego przed 4 laty z powodu rzekomego zabójstwa nieślubnego 3-letniego synka Ewalda Nogensa. W małej stolicy niemieckiego państewka związkowego (Neu-Strelitz) panuje dziś niezwykle ruch i ożywienie.

Warszawa, 28 maja. (G.) Donoszą z Neu Strelitz: Dziś rano rozpoczęła się tutaj rewizja procesu Jakubowskiego, polskiego robotnika, którego historia skazania na śmierć jest następująca:

W małej wiosce Pallingen w pobliżu Lubeki zamordowano 9 listopada 1924 r. 4-letniego Ewalda Nogensa adoptowanego przez polskiego robotnika Jakubowskiego, który jako jeńiec armii niemieckiej osiedlił się w Niemczech. Jakubowski adoptował chłopca z miłości do matki, z którą miał córkę. 22 listopada 1924 roku znaleziono zwłoki Ewalda w lesie. W marcu 1925 r. po procesie skazano Jakubowskiego na śmierć. Wyrok wykonano 15 lutego 1926 roku. Podczas całej rozprawy Jakubowski stanowczo i konsekwentnie

zaprzeczał jakoby dokonał zbrodni. — Przypadek tylko zrzucił, że sprawa niewinnie skazanego polskiego robotnika zajęła się niemiecka Liga obrony praw człowieka, której z pomocą przyszedł socjaldemokrata Reibnitz, który objął w państewku Strelitz ster rządu. Na skutek jego starań sprawę wznowiono i przed sądem stanęli prawdziwi zbrodniarze. Jednakże stanęli oni przed tym samym prokuratorem Müllerem, który żądał wyroku śmierci na Jakubowskiego. Oczywiście Müller cofnął oskarżenie właściwych zbrodniarzy. Dopiero na podstawie orzeczenia saskiego ministra sprawiedliwości Bingera i wiceprocesa policji berlińskiej Weissa aresztowano powtórnie braci Nogensów i ich spółników. Tymczasem poszedł prokurator Müller na emeryturę, a całą sprawę wziął w swoje ręce nowy prokurator Weber, który obecnie oskarża prawdziwych morderców.

Warszawa, 28 maja. (G.) W czasie dzisiejszej rozprawy o rewizji procesu Jakubowskiego, oskarżona Kellera przyznała się do udziału w zbrodni i

falszywych zeznań a August Nogens do popełnienia zbrodni.

OLBRZYMI WYBUCH W FABRYCE NITROGLICERYNY.

Oslo, 28 maja. (AW) W wielkiej fabryce materiałów wybuchowych w Grubenæs nastąpił w oddziale nitrogliceryny wybuch, który rozbił formalnie na gruzy 3 gmachy fabryczne. Jeden z robotników rozdarty został na strzępy; kilku odniosło rany; szkody materialne olbrzymie.

ZAMORDOWANIE BARONOWEJ ROTSZYLDOWEJ.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Kurier południowy” przynosi z Paryża wiadomość o zamordowaniu 70-letniej milionerki baronowej Rotszyldowej, wdowy po wielkim finansjście. Staruszek znaleziono w jej własnym mieszkaniu w kałuży krwi. Tuż obok leżała szufelka od węgla, która złoczyńca posługiwał się jako narzędziem zbrodni. Podejrzenie skierowało się na służącą Elize Platt, która Rotszyldowa wychowywała od dziecka i zawsze miała przy sobie. Eliza ukryła się w łazience. Cała jej suknia, rece i włosy pokryte były krwią. Badania nie dały żadnego rezultatu, gdyż Plattówna wskutek szlochów nerwowych nie mogła wymówić ani jednego słowa. Odbudka lekarza umierającej Rotszyldowej wykazała na jej ciele 18 ran zadanych szufelką od węgla. Pobudek zbrodni dotychczas nie udało się ustalić.

BYRD NA BIEGUNIE POŁUDNIOWYM ODEBRAŁ HEJNAŁ MARIACKI.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Kurier Czerwony” donosi z Nowego Jorku, iż radiostacja w Pittsburgu otrzymała z Bieguna Południowego od komendanta Byrda bawiącego tam na czele ekspedycji naukowej wiadomość, że w dniu 25 maja odebrał on na swoim aparacie odbiorczym wspaniałą jakąś hymn. Radiostacja pittsburska stwierdza, że hymn ten nadany był przez radiostację warszawską. Dziennik przypuszcza, że chodzi tu o hejnał z wieży mariackiej.

BARONÓWNA SKRADŁA KLEJNOTY

Berlin, 28 maja. (AW) Sensacją dnia jest tu skandal towarzyski. W związku z kradzieżą klejnotów, wartości 100 tys. marek, aresztowano tu w lukusowym hotelu „Eden” 24-letnią baronównę Mouroi. Sprawa ma się w ten sposób, że w grudniu r. ub. w pałacu hrabiny Hermersdorf dokonano kilkakrotnie kradzieży cennych klejnotów. Nagłe zniknięcie baronówny Mouroi w towarzystwie pewnego rotmistrza zwróciło podejrzenia w tę stronę. Baronówna przyznała się do kradzieży, oświadczając równocześnie, że pieniądze uzyskane z kradzieży wydała na podróż z rotmistrzem zagranicę.

ZMIANA KOLORU OCZU.

Warszawa, 28 maja. (AW.) „Dobry Wieczór” donosi z Berlina, że na kongresie lekarskim w Minneapolis znany okulista Smithbrown oznajmił, że odkrył metodę umożliwiającą dokonywanie zmiany koloru oczu. Na podstawie długoletnich eksperymentów udało się uczonemu amerykańskiemu sporządzić substancję chemiczną, która zabarwia źrenicę oka koloru brązowego na niebieski. Smithbrown zapowiada, że wkrótce będzie w możności zabarwiać oczy niebieskie na kolor purpurowy i fioletowy, zaś oczy koloru brązowego na fioletowy i ultramarynowy i to zarówno u ludzi jak i u zwierząt, szczególnie domowych.

— Nieszczęśliwy wypadek. W dniu wczorajszym w południe Jan Kocan, zajęty w charakterze woźnicy w firmie Hechta, wiózł deski ulica Gródecką. W pewnym momencie deski rozsunęły się i Kocan spadł pod przednie koła wozu, doznając złamania obu nóg i ciężkich obrażeń.

W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Z Bełzów

Zofia I-voto Studzińska II-voto Hubłowa

wdowa po emer. sędzi Sądu Apelacyjnego

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 28 maja 1929 r., przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30 maja 1929 r. o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Pełczyńskiej 1. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych s. p. Zmarłej w głębokim smutku pozostałe

Córki, Zięć i Wnuki.

Z Rutkowskich

Maria Proczkowska

wdowa po urzędniku b. austr. kol. państw.

zmarła dnia 28 maja 1929 przeżywszy lat 74.

Wyprowadzenie zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim z Krypty kościoła OO. Bernardynów odbędzie się w czwartek 30 maja 1929 o godz. 3 popoł., o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

Dzieci i wnuki.

Stosunek Polski do Węgier i Małej Ententy w świetle prasy czeskiej.

Praga, (CEPS). — Podróż ministra Zaleskiego do Budapesztu w chwili, gdy w Białogrodzie obradowała doroczna konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy, wywołała w niektórych organach prasy europejskiej ożywione komentarze, sygnalizujące powstawanie bloku włosko-węgiersko-polskiego, który rzekomo swem ostrzem byłby skierowany przeciwko Małej Entencie. Jest rzeczą jasną, że podobne głosy musiały znaleźć żywy oddźwięk i w prasie czesko-słowackiej, która też sprawie dalszego rozwoju stosunków między Polską, Węgrami a Małą Ententą w czasach ostatnich poświęca bardzo żywą uwagę. Z pośród artykułów publicystycznych, jakie w ostatnich dniach na ten temat ukazały się w piśmiech czeskich, na szczególną uwagę zasługuje niezmiernie rzeczowy artykuł berneńskich „Lidovych Novin“. — jednego z najpoważniejszych pism czesko-słowackich, — zatytułowany: „Mała Ententa“, Węgry, Polska“.

Po stwierdzeniu, że niektóre sfery w fakcie podróży ministra Zaleskiego do Budapesztu w chwili, gdy w Białogrodzie odbywała się konferencja Małej Ententy, dopatrują się pewnych cech demonstracji przeciwko Małej Entencie, „Lidove Noviny“ przypominają, że termin wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Budapeszcie został ustalony w ten sposób by rumuński minister spraw zagranicznych Mironescu przed swą konferencją z ministrem Zaleskim mógł wziąć udział w obradach ministrów Małej Ententy. — Ponieważ jednak sprawa stosunku Polski do Małej Ententy i do Węgier już od dłuższego czasu straszy w rozpolitykowanych głowach Europy środkowej — uważa czeski dziennik za stosowne problem ten trochę dokładniej omówić. „Zaleski sam powiedział ciekawym dziennikarzom w Budapeszcie, — piszą „Lidove Noviny“, — że stosunki Polski z M. Ententą są szczerze przyjazne, że z Rumunią wiąże Polskę sołusz, a z Czechosłowacją — powinowactwo rasowe. Polityka polska dąży zasadniczo do porozumienia między narodami, do zbliżenia i pogodzenia narodów, i nigdy nie będzie służyła niskim intrygom Polska zainteres-

sowana jest w zachowaniu i umocnieniu traktatów pokojowych i nie może dlatego pomagać Węgom w ich dążeniach rewizjonistycznych ściślej mówiąc w ich dążeniach do obalenia porządku pokojowego.

Kombinacje polityczne, pochodzące ze źródeł budapeszteńskich, są zresztą tym razem tak zagniatwane, że świadczą o absolutnej bezradności tych, którzy z kurtuazyjnej wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych chcieliby ciągnąć olbrzymie zyski. Pismo wyjaśnia tu, że w dzisiejszych warunkach, kiedy Węgry nie ukrywają swych tendencji odwetowych o jakimkolwiek zbliżeniu Budapesztu z Paryżem nie może być mowy, że Francja dopiero wtedy mogłaby darzyć Węgry swem zaufaniem, kiedy te ostatnie zrezygnowałyby ze swych dotychczasowych planów politycznych. „Nie wątpimy — kontynuuje swe wywody czeski dziennik — że kierownicy polskiej polityki zagranicznej podzielają w tym kierunku nasz pogląd i dają takiesame, bezwzględnie bardzo szczerze pomyślane, rady swym węgierskim przyjaciółom. Piszemy z całym spokojem „węgierskim przyjaciółom“, — podkreślają „Lidove Noviny“, — ponieważ nie absolutnie nie mamy przeciwko temu, — by Polska utrzymywała przyjacielskie stosunki z Węgrami. Bowiem w

ten sposób zdobędzie możliwość pozytywnego oddziaływania na myśl węgierską, stworzy w ten sposób psychologiczne warunki zrozumienia i zaufania, których nam brak być musi. Dlatego też nie widzimy żadnego niebezpieczeństwa w perspektywie pogodzenia Węgier z Rumunią, w czym Polska również ma i może być pomocną. Pragnęlibyśmy szczerze, by pośrednictwo polskie, — o ile dojdzie do skutku, przyczyniło się istotnie do zlikwidowania sporu optanckiego i do rozpoczęcia nowej ery w stosunkach węgiersko-rumuńskich, ponieważ siłą rzeczy pociągnąć by to musiało za sobą również odprężenie w stosunkach węgiersko-czechosłowackich i węgiersko-jugosłowiańskich. Rumunja sama nie może bowiem porozumieć się z Węgrami inaczej, jak na podstawie uznania nowego stanu rzeczy, tak samo, jak i my (Czechosłowacja). Węgry, które żyłyby w dobrych stosunkach z Polską i Rumunią, nie tylko że nie miałyby okazji do agresywnych wystąpień przeciwko nam, zwłaszcza gdyby, — co jest naturalne — tej nowej przyjaźni patronować miała Francja, ale nadto jeszcze wychowywane by były w kierunku pogodzenia się z rzeczywistością i w kierunku poznania korzyści, jakie płynęłyby dla nich ze szczerzego porozumienia z sąsiadami“.

Etnografia a polityka.

(f) Nie tylko specjaliści etnografowi, ale prawie każdemu mieszkańcowi naszych województw południowo-wschodnich znane są doskonale przepiękne ruskie wyszywania. Można mieć istotnie szczerzy podziw dla tych okazów sztuki ludowej zarówno ze względu na ich kolorystykę jak kompozycję. Szczególnie ciekawa jest geometryczno-polichromiczna ornamentyka wyszywek podolskich i huculskich. Typoweni barwami dla tego prastarego typu haftów ruskich były niegdyś barwy czarna, czerwona, zielona i żółta.

Przepiękne starodawne hafty ulegały w ostatnich latach zupełnej degeneracji z powodów politycznych. Nauczycielki „ukraińskie“ propagują wzięcie hafty niebiesko-żółte ze względu na narodowe barwy ruskie.

W rezultacie pozostałe haft z punktu widzenia estetycznego blade i a-

nemiczny, nie posiadający ani w drobnej części tego silnego etnicznego wyrazu, który miały hafty starodawne. Z powodów politycznych niszczy się bogactwo starej sztuki ludowej.

Podobne ujemne objawy możemy zauważyć także w dziedzinie ozdób metalowych na pasach huculskich. Obecnie wybiera się na pasach blaski barwione na żółto i niebiesko, a jako specjalną ozdobę umieszcza się na froncie trójkąt. W rezultacie powstała całość dziwaczna, zupełnie niesharmonizowana, która musi być również uznana jako wyrażenie się wspaniałych starych huculskich wyrobów.

Zjawiska te byłyby usprawiedliwione z punktu widzenia kulturalnego. — gdyby ta przemiana w ruskiej sztuce ludowej odbywała się automatycznie bez pewnego sztucznego oddziaływania. Tak jednak nie jest. Dowodzi tego np. fakt, że w okolicy Brzeżan pewien



3391

ksiądz ruski nakazał noszenie dziewczętom strojów „kozackich“ i zapowiedział, że inaczej przyodzianych nie wpuści do cerkwi. A więc znów pod wpływem politycznym wprowadza się stroje ludowe obszarom tym zupełnie obce.

Na fakty te nie możemy być obojętni. Przecież jesteśmy nawet zobowiązani do ochrony własności regionalnych poszczególnych grup etnicznych, zamieszkujących Państwo Polskie — więc winniśmy też wystąpić w obronę pięknej starej sztuki ludowej, skoro sami Rusini nie starają się o jej ochronę. W tym wypadku zwłaszcza inspektorzy szkolni winni zwrócić baczną uwagę, aby w szkołach powszechnych ruskie nauczycielki z fałszywie pojętych względów politycznych nie niszczyły ruskiej sztuki ludowej.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

PODZIĘKOWANIE.

Bał Kresowy, zorganizowany przez grono prawdziwych przyjaciół młodzieży kresowej pod protektorem JW. Pani Wojewodziny Zofii hr. Gołuchowskiej, dał wyniki, które w dużym stopniu umożliwiają danię przynajmniej doraźnej pomocy najbardziej potrzebującym młodym kresowcom.

Uważamy więc za swój miły obowiązek wszystkim, którzy przez poparcie materialne lub owocną współpracę, przyczynili się do powodzenia tej imprezy, złożyć na tem miejscu wyrazy prawdziwej szczerzej wdzięczności.

Akad. Związek Polskiej Młodzieży z Kres. Wschodnich, we Lwowie.

EUGENJUSZ KUCHARSKI.

Wrażenia z uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu.

(Dokończenie).

Wszyscy delegaci zamiast przemówić krótko, węzłowato a bardzo gorąco, zaczęli się bawić w wykłady. Jak rozpoczęli przed dziesiątą, tak skończyli szczęśliwie o północy. Może pod wpływem znużenia podróży, mówili bezbarwnie, ospale, ciężko, nudno. W tem gledeniu rekord prawdziwy nad wszystkimi profesorami zdobył przedstawiciel literatury pięknej mistrz Strug. U niektórych zgorszenie wywołał ustępem, w którym pisał Mickiewicza na patrona warszawskich powolno-myślicieli a horyzont myśli obejmujących „ludzkość cała ogromy“ zaoferował do walki — z kościołami.

Czy się oburzać? Hm, pewnie — możnaby wymagać od przedstawiciela współczesnej twórczości polskiej, żeby reprezentował jakieś idee żywe

i twórcze, a nie wyleźdzał nam ze stęchlą pozytywistyczną płycizną, nadającą się do szpitala lub na cmentarz. Do oburzeń niema jednak powodu, bo i tak mało kto słyszał, co tam Mistrz mruczał pod nosem.

Poza zmęczeniem były także inne, trochę głębsze przyczyny tej klapy sorbońskiej. Przemilczeć je trudno, ale w myśl dobrego włoskiego przysłowia: certi panni devon lavarsi in casa, lepiej je przepłukać później, a pranie zostawić sprawniejszym.

Nazajutrz uroczysta suma w polskim kościele przy ul. St. Honore. Jakis młodzieńcy, niepokazny księżyna miał kazanie i nie wiedząc nawet o tem, wcale — ale to wcale dobrze grzmociał po wczorajszej głowie mistrza Struga doskonałą interpretacją liryki religijnej Mickiewicza.

O drugiej popołudniu odsłonięcie. Ponieważ ruchu kołowego w tem miejscu zamknąć nie można (i bez tego powstają w Paryżu zatoki trudne do uwierzenia), więc pod pomnikiem mogła się gromadzić tylko publiczność zaproszona i delegacje. Wśród pań na trybunie poruszenie i zachwyt, kiedy się ukazały dziewczątka naszych delegacji robotniczych w polskich strojach ludowych.

Tym razem w przemówieniach wszyscy Polacy doskonale trzymali się w formie; zarówno treścią, jak i wartościami oratorskimi zrehabilitowali do brze wczorajsze nudziarstwa w Sorbonie. Imieniem artystów przemawiał Lewandowski, od Akademii prof. Kostanecki. Wszystkich mówców, Francuzów i Polaków, zakasował jak wiadomo, ambasador Chłapowski. Było w tej mowie wszystko, co potrzeba: i czarująca forma, i swada krasomówcza, i godność, i serdeczność, i polska bravura, i komplementy dla Francji, i aluzje do współczesności. Mowa pod każdym względem znakomita, niezapomniana też na obecnych wywarła wrażenie.

Oficjalne przemówienia przedstawicieli Francji, świetnie wygłoszone pod względem krasomówczym, posiadały dość blizniaczą monotonię treści. Powinien ktoś doradzić naszym przyjaciółom na Zachodzie, żeby cisnęli wreszcie do pieca te przestarzałe, sentymentalne broszurki, z których sekretarze, sporządzający mowy oficjalne, czerpią swą znajomość Polski. Z tą okliwą, potulną, wiecznie nieszczęśliwą i uciemiężoną Polską, niewiele przecie wspólnego miał naród, który w 1848 stawał na wszystkich, przez liberalną demokrację opuszczonych szafkach i

frontach Europy, naród, który ostatnio nienajgorzej gruchotał kości najeżdżcom, pragnącym kontynuować nadal tę czułą liberalną sielankę z 19-go wieku. Przysłałby się również choćby minimalny wysiłek w fonetyce słowiańskiej; niezbyt to miło, gdy Pan Prezydent Paryża zamiast o Mickiewiczu mówi ciągle o jakimś „miquievi“.

Z uroczystości o charakterze już bardziej międzynarodowym warto wymienić wieczór urządzony w Palais Royal przez Instytut Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej, organ Ligi Narodów. Ładnie zagaił to posiedzenie dyrektor instytutu p. Luchaire, bardzo piękna mowę o Mickiewiczu, o ogólnoludzkiem stanowisku i znaczeniu jego umysłowości wygłosił znany Kasy im. Mianowskiego, prof. Lutostański. Dla licznie zebranej publiczności międzynarodowej szczególną atrakcją wieczoru stanowiła pani Argasińska, która czarowała słuchaczki i słuchaczy prześlicznym odśpiewaniem polskich melodii ludowych, podanych nie tylko z oświecającym mistrzostwem emisji głosowej, ale z cudownym podkreśleniem rasowego temperamentu, z całym subtelny urokiem i bogactwem polskiego wokalizmu gwarowego. Oklaskom i bisowaniem nie było końca.

Najmilsze wspomnienia wiąże osobi-

Z OPERY.

Występ gościnny Michała
Hołyńskiego i debiut Doroty
Kinznerówny.

Z pośród wielu debiutów należy zamotować wieczór wczorajszy jako jeden z najbardziej udanych. W operze Mascagni'ego „Rycerskość wieśniacza” dała się poznać p. Dorota Kinznerówna jako Santurra. Młodość, uroda, temperament, muzykalność, a przede wszystkim piękny o szlachetnym brzmieniu głos — są to atuty wczorajszej debiutantki (uczenicy prof. Cz. Zaremby i p. Kaszowskiej w Wiedniu). Jak na występ pierwszy — to wyszła nader zwycięsko z tej próby — tembardziej, że rola Santurry choć niezbyt długa, jest zdecydowanie dramatyczna i silna (może za silna jak na występ pierwszy) i wymaga pewnej rutyny w oszczędzaniu głosu (duety z Turidem i Alfim) to też nie można się dziwić że niektóre wyższe pozycje nie wyszły zupełnie poprawnie. Przy dalszej jednak pracy nad wyrównaniem scali, zaokrągleniem góry, należy się spodziewać że młodzianka ta artystka stanie się chlubą nie jednej sceny. Publiczność wypełniała szczelnie amfiteatr zgótowała jej serdeczną owację, darząc piękną Santurę mnóstwem kwiatów i okłasków. W „Pajacach” Leoncavalla wystąpił po raz drugi p. Hołyński — jako Canio miał wiele szczęśliwych momentów — zwłaszcza w ostatniej scenie, gdzie gra była bardziej ożywiona niżli w „Tosce”. Zespół tworzyli nasi artyści tylokrotnie oceniani, a więc p. Popowiczówna, Hinglerówna, panowie Bedlewicz, Cyganik, Płóński i Łowczyński. Czuwał nad całością, ceniony kapelmistrz dyr. Lehrer.

Zofia Kozłowska.



PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ.

ście z zebraniem, zainicjowaniem przez delegata Pol. Akademii Umiejętności, ministra F. Pułaskiego w klubie La Renaissance Française. Zawdzięczam to może losowi, który dał mi w osobie znanego ekonomisty G. Blondela nieskończenie miłego, rozmownego a swiatego i mądrego sąsiada.

Wśród cudzoziemców, tworzących elitę umysłową Francji dzisiejszej, przykuwa nasz wzrok jakiś pan wysoki, o dziwnie smutnych, niebieskich, zamyślonych oczach. Milczący, poważny, trzyma się w tem dość gwałtem towarzystwie skromnie na uboczu. Wiedocześnie nie Polak i nie Francuz. To Dante czasów obecnych, szlachetny wygnaniec z ojczyzny, która kocha bezwzględnie równie gorąco i żarliwie jak jego poprzednik swa Florencję, a chyba mądrzej i głębiej od wielu krzykliwych współrodaków — profesor Foerster.

Ponieważ to już jedno z zebrani po odsłonięciu, znajomości pozawierane. Polacy dobrze się już rozkrochali. Przypierają teraz nienajgorzej i z humorem do muru dyrektora Luchaire'a o kierunek współpracy intelektualnej, inspirowany przez Ligę Narodów. Między nami mówiąc, chodzi o to, że w sferach naukowych cieszy się ta współ

KINO
„LEW“

Dziś Dowcip — Humor i Sensacja!
DOSKONAŁA KOMEDJA!
Księżna Edyta (Przygody córki króla konserw),
W głównej roli **Lucianne Le Grand.** Bajeczne toalety. Przebogata wystawa. Ponadto uzupełnienie programu.

Listy z Poznania.

(Korespondencja wł. „Słowa Polsk.”)

PRZED ZJAZDEM BIBLIJOFILÓW I BIBLIOTEKARZY.

Poznań, w maju.

Za kilka dni rozpoczyna się w Poznaniu obrada zjazdu bibliofilów i bibliotekarzy polskich. Nie znam się na tych rzeczach. Chcąc jednak jeszcze przed zjazdem dać Czytelnikom „Słowa Polskiego” trochę informacji o ludziach, którzy specjalną opieką a często miłością — dla laików w tej dziedzinie niezrozumiałą — otaczają książkę, a zwłaszcza książkę piękną, zwróciłem się do takiego namiętnego zbieracza książek i ich miłośnika, prezesa wojewódz. Sądu administracyjnego w Poznaniu p. Saturnina Mravinskiego z prośbą, aby mi pokrótce wyjaśnił, jaka jest w Polsce historia bibliofilstwa i jak się przedstawia program zbliżającego się zjazdu.

I oto dowiedziałem się, że zorganizowany ruch bibliofilski w Polsce rozpoczął się po wojnie i że wyszedł ze Lwowa. Ojcem polskiego bibliofilstwa jest — według zapewnienia p. Mravinskiego — p. Franciszek Biesiadecki ze Lwowa, który własnym sumptem zaczął wydawać już w r. 1919 pismo „Exlibris”, poświęcone starej książce pięknej, pismo o charakterze luksusowym. Od tego czasu wyszło 7 jego numerów. Ruch ten znalazł o tyle wdzięczne pole we Lwowie i Małopolsce wschodniej, że wojna poczyniła tam w bibliotekach nieprawdopodobne zniszczenia. Ruch bibliofilski zaczął się rozwinąć w dość szybkim tempie. Powstały towarzystwa bibliofilów we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Łodzi, Zamósćcu, Lublinie i Winiu. Działalność tych towarzystw polega nie tylko na kultywowaniu umiłowania i pielęgnowaniu starej książki, ale i na popieraniu i „uszlachetnianiu” nowej książki pięknej. To też dziś już książka polska nie potrzebuje się wstydzic swych sióstr zagranicznych.

Brak jeszcze jednego. Brak czołki polskiej. Dotychczas musimy się posługiwać czołkami wyrobu hofen-

derskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Ale — jak zapewnia p. Mravinskiego — dążenie do o stworzenia polskiej czołki jest bardzo silne i pierwszy krok w tym względzie już uczyniono. Poznańska Drukarnia Rolnicza dała do tego inicjatywę i p. Jeżyński wydał już pierwszą polską czołkę według polskiego wzoru i w Polsce wykonaną. Debiut tej czołki nastąpi w poemacie Zegadłowicza, wydanym nakładem wspomnianej drukarni.

O historii polskich zjazdów bibliofilskich powiedział mi informator, że zjazdy takie wspólne ze zjazdami bibliotekarzy odbywały się dotąd w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Ten ostatni w zeszłym roku, związany ze zjazdem bibliotekarzy i jubileuszem „Ossolineum”. Na tym też ostatnim zjeździe nastąpił rozdział. Osobno, choć równocześnie, obradowali bibliofile, osobno bibliotekarze. Wspomnienia zostawił ten lwowski zjazd jak najmilsze, pomijając jego owocne skutki. P. Mravinskiego nie wątpi, że i zjazd poznański powieść się doskonale. Bo i on związany będzie z jubileuszem bibliotecznym, mianowicie 100-leciem Biblioteki Raczyńskich, tak świetnie zapisanej w kronikach kultury wielkopolskiej, a nadto odbędzie się na tle Powszechnej Wystawy Krajowej, co wpłynie niewątpliwie dodatnio na frekwencję uczestników zarówno zjazdu bibliofilów, jak i bibliotekarzy.

Prezesem ogólnego komitetu organizacyjnego obu zjazdów, jest prezydent m. Poznania p. Ratajski, na czele komitetów poszczególnych zjazdów stoją: p. Mravinskiego u bibliofilów, u bibliotekarzy dr. Wierczyński, dyrektor Biblioteki uniw., dawniej kustosz — zdaje się — lwowskiej Biblioteki uniw.

Zjazd rozpocznie się 29 bm. wieczorem zapoznamy, następnego dnia po akademii ku uczczeniu 100-letniej Biblio-

teki Raczyńskich, otwarcie obu zjazdów. Poza bankietem i rautem na cześć gości zapowiada się pięknie uroczystość w Bibliotece Kórnickiej, która równocześnie święcić będzie 100-lecie swego pierwszego wydawnictwa.

Najwięcej jednak cieszy się p. Mravinskiego i jego przyjaciele na starodawnym zwyczaj — na innych zjazdach niestety nie obserwowany — mianowicie na obdzielenie uczestników zjazdu pięknymi i cennymi drukami. Każdy z nich zawiezie do domu paczkę książek. I nie byle jakich. M. in. będzie tam dzieło zbiorowe, dużej objętości, pod redakcją dr. Wierczyńskiego: Historia bibliotek poznańskich i pomorskich, publicznych i prywatnych. Biblioteka Raczyńskich przygotowała także ładny podarek: Dzieło o Edwardzie Raczyńskim i o bibliotece jego imienia.

Na zakończenie wywiadu zapowiedział prezes Mravinskiego, że w związku ku ze zjazdami tymi odbędzie się w Poznaniu w Bibliotece Raczyńskich wystawa zjazdowa. Będzie tam druk wielkopolskie po 1800 r. i druki poznańskie po 1900 r. a także dzieła, które należały dawniej do wybitnych bibliofilów poznańskich, jak Izdebskich, dr. Sarbina, dr. Wedelickiego, Latalskiego i in.

Coś więc się robi u nas i na tem polu. Daleko nam jednak jeszcze do zagranicy, gdzie ruch bibliofilski jest ogromnie żywy i gdzie ceny pięknych, zwłaszcza starych książek dochodzą do zawrotnych sum. Np. biblię 42-letnią Guttenberga sprzedano do Ameryki za przeszło 100 tysięcy dolarów. Ale — dodał na pociechę prezes Mravinskiego — taką biblię mamy i my. Jest w archiwum biskupstwa w Pelplinie.

Zdzisław Tranda.

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY im. H. Jordana ul. św. Mikołaja 16, telefon 1436, ul. Sobieszczyzny 15, telefon 63. Przyjmuje wpisy do szkoły powszechnej, gimnazjum i internatu. Od września br. otwartą zostanie pierwsza i druga klasa szkoły powszechnej koedukacyjnej przy ul. Sobieszczyzny (boczna ul. św. Wojciecha) 4238n Mieczysław Kistrzyn.

praca dość niepoehlebną opinią „niepróżnującego próżnowania”. Dyrektor Luchaire broni się wcale dobrze i wymownie; czy skutecznie — zobaczymy po owocach.

Z Polaków pięknie przemówił prezes Akademii Umiejętności, profesor K. Kostanecki. Bardzo taktownie rozprószył mniemanie, panujące na Zachodzie o możliwościach naukowych Polski współczesnej. Przypominał, że ojczyzna Kopernika nie jest tylko stroną, która od Zachodu chce brać, ale jest w stanie także wiele dać z siebie.

Jeżeli sobie uświadomimy, że w dziedzinie niektórych nauk, zwłaszcza humanistycznych, występują na Zachodzie niepokojące objawy wyczerpania i wyjąłowienia, rozumiemy, że było to powiedziane bardzo na czasie i potrzebne. Potrzebne zwłaszcza dla niektórych osobowości wpływowych, mniej znanych z swej działalności naukowej, ale zato robiących bardzo, ale to bardzo protekcyjne miny, gdy się mówi o współpracy kulturalnej jakichś tam egzotycznych dla Genewy narodów.

Bezpośrednią reakcją na to godne wystąpienie naszego Czcigodnego Prezesa, było czarujące, subtelne, tem miłe, że zupełnie nie przygotowane przemówienie członka Akademii Francu-

skiej, wytwornego historyka kultury, pana P. de Nolhac'a. Wspominał rok 1900, kiedy jako delegat brał w Krakowie udział w jubileuszu pięćsetlecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Spowiadał się z wrażeń, jakie odniósł z pobytu wśród narodu, posiadającego tak starą i świetną kulturę, tyle czarujących zabytków przeszłości, taki wysoki poziom nauk, literatury i sztuki, a pozbawionego netylko bytu państwowego, ale nawet możliwości uprawy swych wartości duchowych na własnej ziemi. Tych zwierzeń czcigodnego senjora Akademii Francuskiej, naszego serdecznego i przywiązanego Przyjaciela, słuchaliśmy wzruszeni do głębi.

Naogół biorąc, cały przebieg uroczystości miekiewiczowskich należy uważać za udany i zadowalający. Jeżeli celem wysyłania delegatów było nawiązanie związków z kołami intelektualnymi Zachodu, to cel ten został w pełni osiągnięty. Znamy się teraz bliżej i rozumiemy lepiej.

Nieudane wystąpienie na wieczornicy sorbońskiej, jedyny punkt programu dostępny w pełni dla dziennikarzy, dlatego rozdmuchany w Polsce do rozmiarów kompromitacji, stanowi zaledwie drobny szczegół całości. Oczywiście i tego szczegółu można było uni-

knąć. Zawiniła tu organizacja. Do ostatniej chwili wyjazdu nie znano się programu uroczystości, nie znano się go jeszcze nawet po przybyciu do Paryża. Chowano go przed nami jak tajemnicę.

Powiadają, że było to celowo robione przez Warszawę, chcącą dobrem przygotowaniem się uprzedzić inne środowiska i wywołać w ten sposób za granicą wrażenie swego kulturalnego prymatu w Polsce. Jeśli to prawda, a pewne objawy mówią, że prawda, to cieszyć się wprawdzie możemy z tego, że nasza stolica polityczna objawia wreszcie pewne aspiracje wyższego rzędu, ale z ręką na sercu przypominając, że duchową stolicą kulturalnego Polaka był i na razie długo jeszcze pozostanie Kraków.

Przeciw przyszłemu prymatowi kulturalnemu Warszawy nic nie mamy, owszem takie odmłodzenie centrów duchowych uważamy nawet za pożądane, ale na razie musi sobie Warszawa na ten prymat zapracować. Musi zacząć nam świecić światłem własnym, a nie tylko blaskami wielkiego ofiarza.

KONIEC.

Wiadomości bieżące.



Środa

Maksymilj.

Jutro: Boże Ciało

Wschód słońca 3:46

Zachód 19:29

TEATR WIELKI.

Środa 29 maja o godz. 7.30: „Faust“, gość. wyst. Wł. Kaczmarz i debiut Jadwigi Lewieckiej.

Czwartek 30 maja o godz. 7.30: „Carewicz“.

TEATR MAŁY.

Środa 29 maja o godz. 7.30: „Miłość bez grosza“.

Czwartek 30 maja o godz. 7.30: „Miłość bez grosza“.

KINOTEATRY.

Apollo: „Lon Chaney w wirze wielkomiejskim“.

COLOSSEUM: Douglas Fairbanks „W szponach warjata“.

CHIMERA: „W kuszącym ogniu brylantów“.

KOPERNIK: „Submarine“, łódź podwodna S. 44.

LEW: „Księżna Edyta“, przygody córki króla konserw.

MARYSIENKA: „Submarine“ łódź podwodna S. 44.

Palace: „Eskorta“.

==○==

— Kto pragnie nabyć prawdziwie piękna i dobrą bieliznę stołową, obrusy, serwety, ręczniki, chusteczki, oraz najlepsze gatunki płócien białych i bawełnianych, powinien w swoim własnym interesie obejrzeć te wyroby u firmy Józefa Nowaka, Pl. Marjański 6, a niewątpliwie tak jakoś towarów jak i niska kalkulacja cen zachęci wszystkich do kupna. 4223

==X==

— Tow. Sztuk Pięknych, Salon wiosenny w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich. Wystawa otwarta codziennie od 10—15-tej popołudniu.

==□==

— Dzisiejsze przedstawienie „Fausta“ budzi powszechne zainteresowanie ze względu na występ p. Wł. Kaczmarz i debiut p. Jadwigi Lewieckiej w partii Margarety. Obsadę innych partii stanowią pp. Pankiewiczowa (Marta), Popowiczówna (Siebel), Szymonowicz (Faust), Kurzbart (Walenty).

— „Siła przeznaczenia“, wspaniała, nigdzie jeszcze dotychczas w Polsce niewystawiana opera Verdiego, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego już w najbliższym czasie. Jest to jedno z najpiękniejszych dzieł Verdiego, które w nowym opracowaniu tekstu przez J. Werfla święci od kilku lat prawdziwe triumfy na scenach niemieckich. Premiera tego dzieła będzie — prawdziwym wypadkiem dnia w życiu muzycznym Lwowa.

==X==

— Uroczystość Lotników amerykańskich poległych za Polskę. Staraniem Straży Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie odbędzie się na cmentarzu Obrońców Lwowa we czwartek t. j. dnia 30 b. m. o godzinie 11.30 przed południem uroczystość oddania hołdu Lotnikom poległym za Polskę. Na uroczystości tę przybędą z Ameryki komandor marynarki amerykańskiej p. William S. Bainbridge i prezes „North Western Packing House“ p. A. Marnik oraz przedstawiciele prasy amerykańskiej, wreszcie attache wojskowy przy Poselstwie Stanów Zjedn. w Warszawie p. major E. Mer Yeager.

Na uroczystości tę, która będzie wyrazem wdzięczności społeczeństwa polskiego dla Bohaterów z Ameryki, zaprasza Straż Mogił Polskich Bohaterów przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, zrzeszenia, korporacje, cechy, młodzież akademicka i szkolna, oraz patriotyczne społeczeństwo.

— Koło Rodzicielskie szkoły męsk. im. Lenartowicza we Lwowie, ul. Weteranów 1. 11. urządza w niedzielę dnia 2 czerwca br. humorystyczny wieczór p.t.: „Bomba śmiechu“. Na całość składają się różne monologii, dialogi p. W. Budzińskiego — kuplety ze śpiewami i gitarą — komiczne typy układu muzycznego p. Huszczyńskiego, taniec Anglika z Kolomyi — „Coś z Italii“ i t. d. Współudział biorą p. Monderer, Lewicki, Czerny, Espenhan, Bojczuk. Początek punktami o godz. 17. Dochód na rzecz kolonii wakac. dla ubogiej młodzieży męsk. im. Lenartowicza.

— Prezydium Małopolskiego Związku Towarzystwa Śpiewackich i Muzycznych uprasza członków czynnych wszystkich chórów związkowych o jaknajliczniejsze

Starorusini piętnują politykę ukraińską

Zborów. w maju.

Dnia 22 maja br. Ruska Setańska Organizacja skupiająca żywił staroruski, urządziła wiec w Młynowcach powiatu zborowskiego z inicjatywą przez wodniczącego Pow. Organizacji w Zborowie p. Mokrzyckiego. Na wiecu przemawiali kilku mówców, którzy oddali cześć pamięci zmarłych w obozach internowanych w Talerhofie w czasie wielkiej wojny, następnie zaś nawoływali do skupienia się w szeregach R. S. O. i zachowania lojalności państwowości.

Wielkie wrażenie wywarła mowa księdza gr. kat. Małego z Jasienowa, który wezwał naród ruski do lojalności wobec Państwa i przestrzegając by nie patrzono na wybryki młodzieży ukraińskiej, która powodryz prowadzi do zguby. Mówca powiedział, że ukraińcy chcą na polskiej ziemi stworzyć Ukrainę, której nigdy tu nie było, ponieważ ziemię zamieszkałą przez naród polski i ruski od dawien dawna nazywają się Grodami Czerwieńskimi a nie Ukrainą. Na końcu wśród ogólnego zapachu uchwalono następujące rezolucje: 1. „My naród ruski Rzeczypospolitej polskiej domagamy się i mamy nadzieję, że bratni naród polski, pod którego dachem mieszkamy się znaleźli, przyzna nam wszystkie prawa, które są przyznane mniejszościom narodowym a w szczególności tworzenia szkół ruskich, a nie ukraińskich; używania języka ruskiego w szkołach i urzędach. 2. protestujemy przeciw usiłowaniu t. zw. ukraińskich kół zmian na szczeblu narodowej nazwy na ukraińska i oświadczamy, że byliśmy narodem ru-

skim i nim życzymy sobie pozostać. 3. protestujemy przeciw prowadzeniu polityki w cerkwi, która uprawiała księży i przw pomoc, której sieja niezgodę wśród ludu. 4. zebrani na wiecu wyrażają współczucie bratniemu narodowi polskiemu z powodu przykrych żądań w Opolu i protestują przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu Niemców z polskimi artystami. 5. oświadczamy, że będziemy dążyć do ostatecznej zgody między narodem polskim a narodem ruskim i wszelkie groźby, od kogoby one pochodziły, odeprzemy wspólnymi siłami.

Na wiecu obecnych było kilkaset osób.

Zaznaczyć przytem wypada, że miejscowi ukraińcy starali się przeszkodzić i uniemożliwić wiec starorusinów. Mianowicie starorusini zwrócili się do miejscowego proboszcza ks. Łosznia o odprawienie przedtem nabożeństwa żałobnego pod krzyżem, ustawionym na cmentarzu ku uczczeniu pamięci zmarłych w obozach internowanych starorusinów. Ks. Łosznij wprawdzie prośbie nie odmówił, lecz zaprosiwszy sąsiedniego parocha ks. Kułyka, urządził wpięty obchód ku uczczeniu zniszczenia pańszczyzny, a następnie odprawił modły pod krzyżem, postawionym przez starorusinów. Tu ks. Kułyk wygłosił kazanie, zaznaczając, że dnia dzisiejszego obchodzi święto za braci, poległych na polu chwały za wolność i apelował, by ukraińcy do tego samego dążyli nazywając przytem starusinów zdrajcami narodu ukraińskiego. Dywersja zaciebrzewanego popa nie odniosła żadnego skutku.

jawienie się we czwartek w dniu Bożego Ciała, 30 maja b. r. o godz. 11 przedpołudniem na cmentarzu Obrońców Lwowa, celem wzięcia udziału w uroczystości wienienia grobów Lotników amerykańskich, poległych za Polskę i odsłanianie pieśni żałobnej, Rutkowskiego: „O Panie nasz“ i jednej pieśni patriotycznej okolicznościowej. — Punkt zborny na cmentarzu a nuty należy przynieść ze sobą.

— Cyrk - Parodia, wykonany siłami b. artystów Teatru Małego oraz uproszonych sportowców daje w sobotę dnia 1 i niedzielę dnia 2 czerwca b. m. tylko dwa przedstawienia wieczorne o godzinie 8.15 w budynku przy ul. Kopernika 45. Przebiega program, jak tresura koni, woltyż, tresura niedźwiedzi, produkca „Polskiego Samsona“, łamiącego w ręce sztaby żelaza etc., etc., a wszystko owiane doskonałym dowcipem, ściąganie niewątpliwie tłumy publiczności. Bliższe szczegóły w afiszach.

— Z „Sokoła“. Wszyscy, którzy zgłosili udział w zlocie poznajskim, złożą bezwzględnie w swych gniazdach po sześć (6) złotych od osoby na karty legitymacyjne i żetony a po dwa (2) złote tytułem kaucji na zabezpieczenie jazdy kolejowej. Zarządy gniazd zebrane kwoty na legitymacje przekażą najpóźniej do dnia 4 czerwca br. Złotowemu Komitetowi Wykonawczemu w Poznaniu, Zielone ogródki, przez P. K. O. Poznań 209.822 z podaniem na blankiecie na jaki cel i za ile osób kwotę się przekazuje. Zawiadomlą ponadto ten Komitet i Zarząd okręgu o powyżej wymienionej wyśyłce. W razie niezastosowania się do powyższego zlecenia tak gniazda, jak i ich członkowie, chcący jechać do Poznania, narażą się na nieotrzymanie kart legitymacyjnych i na połączenia z tem niemożność korzystania z ulg wszelkich i kwater ma-

sowych. Zebrane pieniądze na zabezpieczenie jazdy kolejowej zatrzymają Zarządy gniazd do dalszego zarządzenia u siebie.

— Staraniem Koła Chemików Studentów Politechniki Lwowskiej odbędzie się we środę dnia 29 b. m. w sali Technologicznej Chemicznej (gmach Instytutu Chem. Politechniki Lwowskiej II. p.) o godz. 19-tej odczyt pp. inż. Michała Śmiałowskiego i Tadeusza Stobieckiego na temat: „Wrażenia z wycieczki naukowej do Jugosławii i Rumunii“ (z przeżyciami). Goście mile widziani.

IV. Wykaz Członków Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Karol Krusenstern, Niemirów 31 zł.; Zbigniew Kierski, Ostobuz 10; Leop. Łysakowski, Kobylec 6; Fangor, Świdnica 20; W. Lityński, Litwinów 100; J. Bałazński, Nowosiółki Kard. 6; Zarz. Dóbr Dźwinogród 50, dr. St. hr. Tyszkiewicz, Lelechowka 50; Szcz. Cieski, Lwów 25 Z. Piszczkowski, Chodorów 6; prof. dr. Stan. Niemczycki, Lwów 6; Ed. Nikielski, Morgenbesser Łosznów 6; Jan Pasek Błotnicki, Dziłkowice 6; Star. Kolbuszowa 20; Wal. Zaklik, Tchlów 32; J. Cieski, Okno 120; Skibniewski A., Uliko 6; M. Krupański Lwów 10; Starosta pow. Łańcut 63; Rud. Schmirch, Widynów 6; inż. Adam Piotrowski, Chodorów 6; Bol. Stecki, Srodopole 12; Br. Komornicki, Turady 6; Fr. Biesiadcki, Lwów 15; Horodyńska, Przybyłowie 36; M. Osniak, Kolbuszowa 6; Tabeau, Kolbuszowa 6; St. Godlewski, Kolbuszowa 6; J. hr. Tyszkiewicz, Kolbuszowa 6; T. Majkut, Kolbuszowa 6; M. Prydatkiewicz, Kolbuszowa 6; dr. J. Gocai, Kolbuszowa 6; Star. Lisko 62 zł. 48 gr.; G. Rupp, Wołosków 6; Jasińska Jadw., Mościska 6; Aug. Zgoda, Mościska 6; Ad. Younga, Trzeleniec 6; St. hr. Stadnicki, Kryswice 6; Z. La-

socka, Stefkowa 6; dr. K. Trawiński, Lwów 6; W. Skibniewski, Balice 6; Rud. Schmidt, Koczera 6; Lachowski, Mościska 6; Rud. Bisanz, Złotkowice 6; A. Ilnicki, Lwów 2; Ign. Patlewicz, Pnikut 6; Arnold Ewy w Wiszence 6; I. Frandzman, Sądowa Wisznia 6; dr. Z. Atlas, Sądowa Wisznia 6; ks. Rud. Grygiel, Radochońce 6; Wł. Narkiewicz, Jodko, Lwów 6; dr. M. Liptay, Łowcza 50; Jan Głuszkiewicz, Sądowa Wisznia 6; H. Złowodzka, Isaków 6; Stan. Ołanski, Lwów 6; E. Zychiewicz, Lwów 6; W. Czarkowski Golejewski, Janówka 6; Wł. Gerzbek, Borysław 6; J. Koczwar, Lwów 6; W. Bembnowicz, Lwów 6; dr. K. Karowicz, Strij 6; inż. Bruski, Kasyna, Lwów 6; dr. Z. Kamiński, Lwów 6; dr. J. Bory, Drohobycz 6; dr. R. i Nina Barabaszwie, Drohobycz 12; Starostwo Jaworów 54; J. Tyrpak, Lwów 3.

Zarazem zwraca się Prezydium Komitetu do tych osób z akademickim wykształceniem, które otrzymały już legitymacje, by raczyły wpłacić tę drobną wkładkę 6 zł. na nasze konto w P. K. O. Nr. 150.032. Adres Komitetu: Lwów, Romanowicza 11 a.

— Przyjechali do Lwowa, Hotel George'a: Jan Mueller z Frankfurtu, Kart Felner z Frankfurtu, Rudolf Rausnitz z Wiednia, Grzegorz Schaad z Gdańska, Rudolf Baigar z Pressbau, Alfred Fruehling z Borysławia, Zygmunt Bilewicz z Krakowa, Zofia Raźniewska z Grodzka, Walenty Srokowski z Krakowa, Oskar Perlberger z Haagi, Jan Wimen z Haagi, Zygmunt Bein z Kałusza, Stanisław Łęcki z Monasterzec, Józef Hapke z Gdańska, Konrad Huessenmetter z Fuerthu, Antoni Marnik z Chicago, Zbigniew Sędzimir z Detroit.

==□==

— Ofensywa magistratu na placówkę rzemieślniczą. Piszą nam z miasta: Rada miasta Lwowa uchwała z 3-go października 1901 r. stworzyła Miejską Wystawę Okazów przemysłu krajowego, jako samoistną i niezawisłą placówkę. Zadaniem Wystawy jest zapoznanie publiczności z wyrobami przemysłu krajowego i zachęcanie jej do zaspokojenia niemi swoich potrzeb, tudzież popieranie i podtrzymywanie twórczości przemysłowców w pierwszym rzędzie lwowskich, a w dalszym ciągu pozalwowskich. Poparcie udzielane przemysłowi i rzemiosłu przedstawiało się w postaci lokalu, który magistrat oddał do użytku wystawców, by wyroby swe, wytworzone na peryferiach miasta mogli wystawić na sprzedaż w ubikacjach wśród mieszkań położonych oraz we formie za liczek na podkład wystawionych przedmiotów, zaliczek sięgających 75 proc. ceny sprzedaży. Tak było od czasu istnienia „Nieustającej Wystawy“, a późniejszej „Miejskiej Wystawy okazów przemysłu krajowego“, która przez 34 lata przetrwała do dnia dzisiejszego, mimo kataklizmów dziejących się, mimo inwazji, inflacji i dewaluacji! Popierał tę wystawę przemysł rodzimego rządu wiedeński, popierał ją sejm i wydział krajowy, subwencjonował wydatnie miasto — za czasów inwazji rosyjskiej subwencjonował ją nawet obcy najęźdźca! W ostatnich jednak latach rozpoczął magistrat skoncentrowany atak na instytucję, postanowiono wyrugować ją z lokali przy pl. Halickim 10, od 34 lat zajmowanych, obecny zaś p. komisarz Nadolski, widocznie stronniczo o stanie rzeczy poinformowany, kontynuując ofensywę, która 31 maja br. zakończyć się ma w myśl zapowiedzi magistratu wyrzuceniem na bruk tych prawdziwych cacek sztuki rękodzielniczej, mebli gustownych w stylu empire i roccoco, itd. Czy nasi miejscowi władcy zwiedzili już tę wystawę? Chyba nie, bo inaczej traktowałby rzemieślników lwowskich i ich pokazową imprezę, nie lekceważyłby sobie szlachetnego wysiłku rzemiosła.

— Co uchwalił magistrat? Na wczorajszej sesji magistratu odbytej pod przewodnictwem kom. rządu dr. Nadolskiego uchwalono między innemi wykonać ogrodzenie cmentarza stryjskiego siatką drucianą na słupach betonowych kosztem 5.000 zł. oraz ogrodzenie cmentarza Paparówki kosztem 2.375 zł. Uchwalono dalej wykonać naprawę i oczyszczenie pomnika Sobieskiego kosztem 900 zł., a pomnika Smolki kosztem 860 zł. Udzielono Władysławowi Pawłkiewiczowi pozwolenia na budo-

Apteka pod Archaniołem Rafaelem M-ra ETTINGERA

WE LWOWIE — PL. GOŁUCHOWSKICH Nr. 14, ZA TEATREM WIELKIM

ZAWIADAMIA, ŻE POSIADA NA SKŁADZIE

Zioła lecznicze Oskara Wojnowskiego

4642K

(WARSZAWA).

„Zioła przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego“. (rej. Znak słowny: Nr. 1149) „IROTAN“

„Zioła przeciwko wymiotom oraz atonii kiszki“. (rej. Nr. Znak słowny: 1148) „GARA“

„Zioła przeciwko chorobom płucnym i błednicy“. (rej. Nr. Znak słowny: 1153) „ELMISAN“

„Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym“. rej. Nr. Znak słowny: 1152) „TIZAN“

„Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji“. rej. (Nr. Znak słowny: 1151) „EPILOBIN“

„Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, ischiasowi i po-dagrze“. (rej. Nr. 1153) „ARTROLIN“

Odnosna broszura na żądanie bezpłatnie.

wę 1-piętrowego domu na ul. bocznej 29 Listopada. Zezwolono Hermanowi i Laurze Halpernom na nadbudowę 2-go piętra w realn. 1. 30 przy ul. Szpitalnej, Simche Schleiferowi na nadbudowę II. piętra w realn. przy ul. Czackiego 1. 3. Wydano p. Marji Siemasz pozwolenie na budowę 1-piętrowego domu na Filipówce, a Wilhelminie Wajdowskiej na budowę 1-piętrowego domu na ul. bocznej Kochanowskiego. Wykonanie instalacji centralnego ogrzewania, wodociągów i gazu w ochronce przy ul. Piłsuckiego oddano firmie Tworzyjański za sumę 44.148 zł. Wykonanie instalacji wodnej i odpływowej w chłodni rzeźni oddano firmie Jurasz i Zacharjewicz. Zezwolono dalej Kofu TSL im. Wyspiańskiego na urządzenie w parterowej sali szkoły żeń. im. św. Antoniego publicznej wypożyczalni książek. Przyznano stypendja uczniom państw. szkoły ogrodniczej w Wólce kapińskiej. Baczyńskiemu Bronisławowi, Józefowi Michalakowi, Urbańskiemu Bronisławowi i Rozmusowi Ludwikowi, po 150 zł. rocznie. W końcu udzielono szeregu subwencji.

— **Powtórny występ rafinowanego oszusta.** W biurze Wydziału śledczego zgłosiła się w dniu wczorajszym niejaka Cyrla Szlifka, wdowa, zamieszkała w Piaskach koło Szczerca z doniesieniem, iż padła ofiarą nieznanego oszusta. W dniu wczorajszym zgłosiła się w jej mieszkaniu w Piaskach jakiś nieznany osobnik a przedstawiając się jako delegat amerykańskiego żydowskiego Komitetu zawiadomił ją, iż otrzymała dar w postaci 100 kg. blachy i 20.000 cegieł, przyczem zaznaczył, iż ma ona jedynie uiścić koszt przewozu w kwocie 400 zł. Donosząca wręczyła owemu osobnikowi żadaną kwotę a wynajawszy podwozy wyjechała w towarzystwie owego „delegata” do Lwowa. Gdy przybyli na stryjską rogatkę „delegat” zbiegł bez śladu a latwowiec na wdowa, widząc, że padła ofiarą oszusta udała się do Wydziału śledczego, gdzie złożyła doniesienie. Jest to w niedługim czasie już drugi występ owego nieznanego oszusta na tle „amerykańskim”.

— **Wypadek samochodowy.** U wylotu ul. Stryjskiej wydarzył się w dniu wczorajszym wypadek przejechania 6 letniego chłopca przez szofera autodrożki nr. 7089. Winę ponosi chłopak Zdzisław Wald, zamieszkały przy ul. Stryjskiej 1, który nie zważając na sygnały ostrzegawcze szofera zeszedł nagle z chodnika na jezdnię i dostał się pod koła samochodu, które przejechały przez niego powodując u niego obrażenia na całym ciele. Świadczyli wypadku byli pełniący służbę posterunkowi, który stwierdził, że szofer jechał z małą chyżością i dawał znaki ostrzegawcze. Po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala powszechnego.

— **Rabunek pod Lwowem.** Regina Dittnerowa, właścicielka sklepu tytoniowego w Gródku Jagiellońskim, pobrała wczoraj zapasy tytoniu i papierosów dla swej trafik. Towar załadowano na wóz, poczem woźnica Andrzej Molodyński ruszył w dalszą drogę. Wieczorem, gdy znajdował się już poza Zimną Wodą, został napadnięty przez kilku osobników, którzy pod grozą rewolwerów zrabowali cały zapas tytoniu, z którym umknęli w nieznanym kierunku.

— **Zderzenie samochodu z wozem tramwajowym.** Jan Kalitowski, szofer, zajęty w piekarni Eugenjusza Sochackiego przy ul. Zdrowie 1. 9, prowadząc samochód ciężarowy nr. 90.572, najechał wczoraj na zbiegu ul. Kętrzyńskiego i pl. Błeczewskiego na wóz tramwajowy nr. 100, przyczem w zderzeniu tylna część samochodu uległa zniszczeniu. Ofiar w ludziach nie było.

— **Włamanie do biura spedycyjnego.** Nieznani sprawcy po uprzednim zerwaniu skobla włamali się wczorajszej nocy do biura spedycyjnego Stanisława Heimana przy ul. Słowackiego 18, skąd skradli dwa pakunki, zawierające kilka naście tuzinów koszul damskich, pończoch, szalek i t.p. Ogólna wartość

Ołbrzymi pożar w powiecie łuckim

120 domów w zgliszczach. — 300 ro dzin bez dachu.

W dniu 24 bm. w godzinach popołudniowych — wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — w jednym z miejscowych gospodarstw — wybuchł w miasteczku Kołkach w powiecie łuckim ołbrzymi pożar, który zniszczył całe centrum miasta. Ogółem spłonęło 120 domów mieszkalnych. Około 300 rodzin pozostało bez dachu.

Świątynie i siedziby władz oraz przedmieście ocalały. Akcja ratunkowa była utrudniona wobec wiatru i braku straży pożarnej. Łucka straż jakoteż i okoliczne nie mogły dojechać do Kołek z powodu fatalnej drogi. Straty powstałe z pożaru przekraczają milion złotych. Na miejscu zawieszono komitet pomocy dla pogorzelców.

Sprawca morderstwa śp. Twerdochliba aresztowany.

W LISTACH WYRAŻAŁ ŻAŁ DO U. O. W., IŻ NIEWYROBIONĄ MŁODZIEŻ WYZYSKUJE DLA AKTÓW ZERODNICZYCH.

Przed dwoma tygodniami aresztowano w Lewandówce — o czym donosiliśmy — Iwana Pasiekę, studenta uniwersytetu praskiego, pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy. Iwan Pasieka skazany został w drodze administracyjnej na dwutygodniowy areszt.

Dopiero w czasie, gdy Pasieka odsiadywał ów areszt, przypomniano sobie, iż w znanym procesie, jaki w r. 1923 odbywał się w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie śp. prof. Izidora Twerdochliba, jeden z oskarżonych, Dzikowski, wyjawiał nazwisko Iwana Pasieki, jako sprawcy morderstwa, przyczem okazało się, że Iwan Pasieka umknął zagranicę i osiadł w Pradze, gdzie zapisał się na studia uniwersyteckie. Wobec tego przypomnienia sobie sprawy, Pasieka został przytrzymany i oddawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

Obok dworca kolejowego w Sapijance w dniu 15 października 1922 dokonany został morderczy zamach na osobę śp. prof. Izidora Twerdochliba, jednego z przywódców polityki realnej w społeczeństwie ruskim, zorganizowany przez członków U. O. W. Podczas rozprawy sądowej padło nazwisko Iwana Pasieki, jako jednego ze sprawców, który na kilka miesięcy przedtem w biały dzień w towarzystwie kilku zamaskowanych osobników dokonał zbrodnicego napadu na sekretarza Instytutu Staupigiańskiego, Humenickiego.

Sprawcy obu tych zamachów wraz z Pasieką schronili się do Czechosłowacji, skąd Iwan Pasieka z końcem kwietnia br. nielegalnie powrócił do kraju i ukrywał się w domu swej matki w Lewandówce. Pasieka usiłował

bronić się, został jednak ujęty. W czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu rewolwer i obfitą korespondencję, jaką prowadził z rodziną w czasie swego pobytu zagranicą.

W jednym z listów zwracał się Pasieka do swego brata Michała z ostrzeżeniem, aby nie mieszał się do spraw politycznych, a w szczególności do politycznych ekscesów listopadowych ubiegłego roku. — „gdyż z tego nie mieć nie będziesz, chyba nieszczęście na głowie, wszyscy bowiem dostaną amnestję, a ty włóczę się po świecie...”

W dalszym ciągu tego listu Pasieka, jako jeden z morderców śp. Twerdochliba, podnosi, że „gdyby mógł przebywać teraz w kraju, nie potrzebowałby mieć żadnych dyplomów i lepiejby mu było aniżeli zagranicą z dyplomami...”

Pozatem z treści listu przebija żal do kierowników U. O. W., którzy świadomie pchają niewyrobną młodzież, wyzyskując jej młodzieńczość za pał do zbrodnicego aktów, a potem zupełnie nie interesują się nią, rzucając na pastwę losu. Podobne postępowanie ze strony U. O. W. wobec swych członków stało się widocznie metodą u przywódców tej tajnej organizacji, gdyż niemal identycznie wyrażał się o ich metodach postępowania zasądzony na karę śmierci za zabójstwo śp. kuratora Sobińskiego Iwan Wierzbicki, którego U. O. W. w najbardziej krytycznym momencie pozostawiło własnemu losowi, czemu Wierzbicki dał wyraz w ostrych, pełnych żalu i rozczarowania słowach w liście do swej narzeczonej.

Iwan Pasieka został oddany Sądowi Okręgowemu karnemu we Lwowie.

==○==

Z SALI SADOWEJ.

Wielka panama kolejowa.

W dniu wczorajszym rozprawy przeciwko Pawłowiczowi i towarzyszenom, przesłuchano w charakterze świadków kilku dostawców kolejowych, któ

rzy wnosili oferty ale z powodu wyższości cen wycofali się z interesu. Odczytano z kolei szereg aktów, a o godz. 1 odroczone rozprawę do dziś.

skradzionych rzeczy wynosi 4.000 zł.

— „Wnuk” okradł „dziadka”. Do Szymona Szynderuka, dozorca kamienicy przy ul. Kurkowej 7, zbliżył się na ul. Słonecznej jakiś osobnik, który poczęł z nim witać się bardzo serdecznie i nazwał go swym dziadkiem. Gdy Szynderuk, zdziwiony tą oryginalną znajomością, nie chciał się do niego przyznać, osobnik ów oddalił się, poczem Szynderuk zauważył brak 160 zł., które „wnuk” skradł „dziadkowi”. Po pomysłowym złodzieju wszelki ślad zaginął.

— Z kroniki kradzieży. Z balkonu realności przy ul. Tarnowskiego 1. 99, skradł wczoraj jakiś złodziej na szkodę Kazimierza Lorka futro męskie, podbite kangurami z kołnierzem z wydry,

wartości 3.000 zł. — Aresztowany został Michał Podwysocki, z zawodu monter, zamieszkały w Kleparowie, przytrzymany za kradzież garderoby na szkodę Arnolda Steina. — Dalej została aresztowana Anastazja Strylców, służąca, za kradzież 1200 zł. na szkodę swej pracodawczyni Beily Steinwurzel.

— Przytrzymani awanturnicy. Za wywołanie awantury oraz obrazę posterunkowego w służbie zostali wczoraj aresztowani Józef Steyer, zamieszkały przy ul. Piłsuckiego oraz Jan Gubernowicz, zamieszkały przy ul. Króla Jana 1. 11.

— Aresztowanie włamywacza na gorącym uczynku. Nie powiodło się wczoraj Franciszkowi Paduczakowi, zamieszkałemu przy ul. Bernsteina 1. 1,

przytrzymanemu na gorącym uczynku włamania do sklepu przy ul. Kotlańskiej 1. 4.

Zbrodnia z 1918 roku.

Rozprawa przeciwko Bubeli oskarżonemu o gwałt publiczny z działaniem niebezpiecznym dla życia została odroczone.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony powołania świadków, którzy mają stwierdzić, że komendant Iwanicki nie kazał Terlikowskiego rozstrzelać ale odprowadzić do obozu koncentracyjnego. Tymczasem jakiś Wasyl, który zbiegł do Rosji zastrzelił jeńca na własną rękę.

Akty odesłano z powrotem do sędziego śledczego.

MORD W LESIE POD REKLIŃCAMI.

Żółkiew. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy na drodze między przysiółkami Debem a lasem koło Reklisiec, w tutejszym powiecie, zastrzelony został z nieustalonych przyczyn przez nieznanego sprawcę Iwan Chwaliboda liczący 24 lat, zamieszkały w Reklisicach. Za sprawcę tego morderstwa podjęto natychmiastowe poszukiwania.

ZŁODZIEJ RANIONY W POŚCIGU.

Lisko. (Tel. wł.). W dniu (wczorajszym) o godz. 11 patrol policjantów z Ustrzyk dolnych, złożony z st. przod. Jana Kalisza i post. Karola Markowskiego zranił w nogę Józefa Gacka, liczącego 30 lat, zamieszkałego w Grodowiskach, w powiecie starsamborskim. Wymieniony uciekł w towarzystwie drugiego sprawcy, Iwana Figury z Grodzisk. Obaj sprawcy zostali ujęci.

Życie Wołynia.

LUCK.

Obywatelski Komitet przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W połowie czerwca r. b. przyjeżdża na Wołyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki. Celem uczczenia tej tak doniosłej w życiu Wołynia uroczystości, z inicjatywy p. wojewody H. Józefskiego odbyło się w ub. niedziele w sali urzędu wojewódzkiego organizacyjne zebranie Obywatelskiego Komitetu przyjęcia Głowy Państwa. Wybrano komitet honorowy i czynny, nadto wyłoniono dwie komisje, a mianowicie techniczną przyjęcia i redakcyjną. Komitet przygotowuje program uroczystości.

Tydzień Dziecka rozpoczął się w Łucku dnia 19 bm. przedstawieniem dzieci z przedszkola. Przed rozpoczęciem przemówił do dziatwy i zebranej publiczności p. inspektor szkolny Łyszek. W dniu 25 bm. odbyło się w sali teatru miejskiego przedstawienie z okazji „Dnia Matki”. Słowo wstępne wygłosiła p. prof. Krasicka. Na dalszy program złożyły się produkcje chórów szkół powszechnych i seminarjum, deklamacje, tańce ludowe i odegranie 2 aktowej sztuki p. t. „Serce matki”. W dniu 26 bm. dziatwa z całego Łucka w liczbie 2000 wjechała specjalnym pociągami na wspólną wycieczkę do Kiweszec. Komitet obchodu „Dnia Dziecka” rozwijał akcję propagandową, rozsyłając do wszystkich gmin powiatu ulotki, napisy i odpowiednie broszury.

Za spokój duszy ś. p. atamana Petlury staraniem klubu „petlurówców” „Ridnej Chaty” w dniu 26 bm. zostało odprawione w cerkwi Podniesienia Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy atamana Petlury. W nabożeństwie wzięli udział p. wojewoda wołyński Józefski, przedstawiciele „Wol. Zrzeszenia Demokratycznego” i miejscowa kolonja „petlurówców”.

Bezrobocie. Według ostatniej statystyki notowano na terenie powiatu łuckiego 248 bezrobotnych.

MYŚLI I PRACA.

Rok I.

Nowa Trybuna Akademicka

Nr. 13.

Kto ustąpi?

Zażarta walka o władzę w uniwersyteckiej Bratniej Pomocy we Lwowie przybrała w ostatnim semestrze przed wakacjami tak niesmaczny i niewłaściwy charakter, że nawet najmniej poprawnemu optymiście musiały jego różowe okulary, przez które patrzył na świat, zakopcić się przykrą czernią. Kiedy przed wakacjami położenie w Bratniej Pomocy było groźne i nasuwało niestety słuszne wnioski o akademickiej godności i samorządzie studentów, to dziś tem bardziej niebezpieczną jest sytuacja wobec tego, że sprawa wciąż jeszcze nie jest zlikwidowana i jak głęboka rana w organizmie akademickim wciąż jeszcze ropieje. Dziś wbiega na uczelnię wielki zastęp młodzieży, która wkrótce będzie towarzystwami akademickimi kierowała. Wpada wprost w środek rozpetanej walki. Niechybnie przesiąknie niezdrowym nastrojem, dziś panującym, zarazi się metodami dziś stosowanymi i nauczy się stosować je wtedy, kiedy sama stanie na czele samorządu akademickiego.

Byłoby rzeczą godną życzenia, by ci, którzy wychowani w powojennej atmosferze, właśnie w tak niezdrowy sposób kierowali życiem akademickim na uczelniach zniknęli i poszli w świat ukończywszy studia, by młodszymi nie kazić. Tymczasem będą mieli sposobność transfundować w młodszych kolegów swą niezdrową krew. I to właśnie musi każdego, troszczącego się o dobro młodzieży akademickiej napędzić niepokojem.

Przy tem jest conajmniej wątpliwem, czy „sprawa bratniacka” uspokoi się i zostanie przyzwyczajona sfinalizowana. To, co widzieliśmy przed wakacjami, nie uprawnia nas do takiej nadziei.

Zamieszki i awantury wśród studentów były zawsze rzeczą zwyczajną; nie można ich zbyt poważnie traktować, albo też — jeśli zważy się, na jakim tle wybuchały — należy je nawet pochwalić. Któż bowiem, jak nie młodzież studencka, bronił polskości polskich uczelni, któż tak śmiało, jak studenci, manifestował przeciw pociąganiu władz zaborczych, któż wreszcie tak wytrwale, jak młodzież, akcentował, że Polska musi zmartwychwstać?

W zamian za te szlachetne wzburzenia mamy dziś walkę w Bratniej Pomocy. I o cóż właściwie chodzi? Czy o to, by żydów nie dopuścić w anormalnie wielkiej liczbie na uczelnię lub wogóle do Bratniej Pomocy? Czy o podobne wystąpienie, usprawiedliwione troską młodego inteligenta o Państwo lub uczelnię? Niestety, nie.

Gdyby rzecz nie miała charakteru tragicznego, można by dopatrzeć się w niej sporo komizmu. Młodzież akademicka podzieliła się na „czerwonych” i „białych”. Jeden obóz pragnie władzy w imię pewnych nieuchwytnych ideałów pseudo-politycznych, drugiemu chodzi poprostu o to, by zapewnić sobie wpływ na ilość i jakość porcji w

mensie bratniackiej, na sposób udzielania pożyczek itd. A właściwie wyjdzie na jedno, czy ci, czy owi będą towarzystwem rządzić. Jedni nie wykluczają od świadczeń samopomocy tych, którzy nie tak, jak oni są politycznie nastrojeni, a drudzy znów zaraz nie sprzedają Bratniaka żydom! Pozostaje więc ambicja kandydatów, rzecz niemiła i chęć walki dla walki. Jedni dopatrują się w drugich wrogów, kiedy w istocie od siebie nie różnią się.

Don Kiszot, zwalczający wiatrak, jest nie tylko śmieszny, ale w swym obiedzie tragiczny. I walka o Bratnią Pomoc jest tragiczna, jeśli uświadomimy sobie, że prowadzi do społecznej deprawacji rocznika młodej inteligencji.

Niegodny studentów stan musi się radykalnie zmienić. Walce o Bratnią Pomoc musi się kres położyć. Jedną ze stron musi ustąpić. Ustąpić ci, którym na rozwoju Bratniej Pomocy więcej zależy, ustąpi ten kandydat, który poważniej patrzy na całe zagadnienie.

Lepiej nawet, gdy Bratnią Pomocą kierować będzie człowiek mniej uzdolniony, aniżeli ma być jej byt, a zarazem samorząd akademicki zachwiany.

Bratnią Pomoc Uniwersytetu Jana Kazimierza ma za sobą za piękną tradycję, a przed sobą za wiele zadań, którym winna sprostać, by ją niszczyć w obiedzie Don Kiszotów!

Władysław J. Medyński.

Wszechsłowiański Zjazd Medyków w Poznaniu.

W żadnym może innym wolnym zawodzie nie objawia się tak wyraźna solidarność, zżycie i koleżeństwo, jak w zawodzie lekarskim. Cechy te, niewątpliwie wysoce dodatnie, wywołane wspólnym uniłowaniem trudnego i często niewdzięcznego zawodu, którego nikt wśród lekarzy nie traktuje li tylko jako środek do zdobycia pieniędzy, zaznaczają się już wyraźnie, a może najwyraźniej na terenie uniwersyteckim. Cechom tym zawdzięczają medyczne Koła, Korporacje czy Bratnie Pomoc rozwój, rozmach i sprężystość organizacji, będąc w niektórych polskich środowiskach akademickich nawet wzorem dla innych podobnych stowarzyszeń. Podobnie też niedawno założona centralna organizacja medyków polskich (Ogólnopolski Związek Towarzystw Medycznych), poszczycić się może dużą żywotnością, pracą i niewątpliwymi rezultatami tej pracy. Dowodem jednak, że solidarność sięga poza ciasne granice państwowe, było założenie rok temu w Pradze czeskiej Wszechsłowiańskiego Związku Medyków. Związek ten odbył drugi swój Zjazd w Poznaniu, w dniach 19—23 bm.

Po uroczystym otwarciu zjazdu, które zaszczylił swą obecnością PP. Rektor U. Pozn. Prof. Dr. Niezabitowski, dziekan wydz. lek. Prof. Różycki, prezes Izby lek. poznańsko - pomorskiej

Prof. Gantkowski, Dr. Szulc repr. prezydenta miasta Poznania, konsul czeskosłowacki p. Matousek i w. i., odbyło się sprawozdanie prezydium Związku, które jak wiadomo znajdowało się w rękach polskich. Ze sprawozdania tego okazało się, że Związek, acz pierwsze dopiero stawiający kroki, nie istniał tylko na papierze; zorganizowano na szeroką skalę wymianę podręczników i czasopism lekarskich, zapoznawano się wzajemnie z systemem studiów lekarskich w poszczególnych państwach słowiańskich, prowadzono obfitą i pożyteczną korespondencję i zorganizowano okólną wycieczkę medyków czeskosłowackich po Polsce. Dzięki staraniom o pozyskanie nowych członków Związku, udało się wejść w kontakt z Serbami łużyckimi, którzy jednak niestety z powodu dużych trudności stawianych przez Niemców, na zjazd nie przybyli. Za to mowa kol. Czerwinkowa-Szowrka, który przybywszy aż z Sofji, imieniem medyków bułgarskich do Związku przystąpił, przyjęta została długo niemilknięcem brawem. W czasie dyskusji uchwalono cały szereg dezyderatów na przyszłość, otwierających przed Związkiem nowe, szerokie horyzonty współpracy.

Polskę reprezentowali na Zjeździe kol. Nowak J. z Poznania, Rutkiewicz J. z Warszawy i Kielanowski T. ze

Lwowa. W obradach brali pozątem udział w charakterze gości delegaci wszystkich polskich Towarzystw medycznych, a wśród nich koledzy K. Kamiński i K. Czech ze Lwowa.

Prezydium Związku pozostało narazie nadal w rękach polskich, z tem, że w krótkim czasie obejmą je medycy bułgarscy.

W chwilach wolnych od obrad zwiedzali goście szczegółowo i z niekłamnym zachwytem Powszechną Wystawę Krajową, wspominając z goręczą o wrogiej Wystawie propagandzie, jaką czynią w ich ojczyznach wspólni nasi wrogowie — Niemcy. Zwiedzano pozątem kliniki i szpitale Poznania, z szczególnem uwzględnieniem budującej się częściowo sumptem prywatnym kliniki chirurgicznej, która w bliskim już czasie będzie jedną z najwspanialszych w Europie.

Po zamknięciu obrad urządzono wycieczkę samochodową w okolice kolebki Polski Gniezna i Kraszewiec, zwiedzając po drodze zakład psychiatryczny Dziekanke i najsilniejsze źródło wisko solankowe w Europie, w Inowrocławiu. Serdecznie żegnani goście, udali się następnie w podróż okólną do stolicy i większych miast Polski.

Tadeusz M. Kielanowski.

Poznań, w maju 1929.

Redakcja Akademickiej Trybuny.

...Niestety dotychczas jeszcze, o redakcji „Trybuny” — krąży po Lwowie wieści potworne i zgola nieprzyzwoite.

— Ta idź! Redaktory u nich, to same masony — głoszą z niezłomnem przekonaniem ludzie małego ducha, choć dostojni świętością swych pozłacanych głów.

Gdybyś jednak zapytał nagle takiego mędrca, którego horyzont myślowy ciemniejszym jest od najlepszego drukarskiego czernidła, „kim są te masony właściwie?” — to pokiwa łbem, niby kuzyn młoda, a daleki krewny szlachetnego konia i powie:

...— ja, — i — ja — Są to ludzie o białych twarzach strzyż, czy innych policyjnie karanych upiorów, którzy schodzą się na posiedzenia redakcyjne za kapturzeni, aby poharcowawszy sobie, jak na sabacie czarownic — na łopatach „sensacji”, zgać potem Bogu ducha winnych ludzi, zatrutymi sztyletami piór i pić z otwartych ran płynącą posokę...

Fe! Stanowczo powiedzenia takie są za frywolne i słusznie może ktoś obu-

rzony i do zwarjowanej doprowadzony rozpacz, powybić zęby cymbałowi, szerzącemu tego rodzaju „pogłoski”. — Nie to jeszcze!

Bo są też i tacy, co jak zobaczą któregoś z redaktorów „Trybuny” samego — pytają dziecięco-naïwnie „A gdzie jest jeszcze 99 Panów?”

Do stu tysięcy tangowatych szlagierów! Gdyby to jeszcze rzekła niewiasta, no trudno, wszak one dzienników używają tylko do owijania śniadań, albo do wznioślejszych jeszcze celów, jak wycinania form na „kombinacje”. Ale twierdzą tak niektórzy ludzie „piśmienni” — co „prawdziwe oblicze” ukazują, niby z za krzaków — ze szpalt rzeczowych artykułów spraw akad. — Oby się im wszystkie połamały pióra! Jak ktoś się już tęym urodził, to mu nawet żaden weterynarz nie poradzi; taki wiecznie będzie bredził niby syntetyczny pijak: „To są sanatorzy itd.”

Jeśli by się ktoś jednak z bliska chciał przyjrzeć tym strasznym redaktorom „Trybuny” — srodze się rozczaruje. Żadnemu bowiem nie świecą się fosforycznym blaskiem oczy, ani nawet spodnie; zamiast białych twarzy widzi się naodwrot, aniżeli u niektórych „wielkich pisarzy” — białe, czyste kol-

nierzyki.

Tak to jest i łatwo się o tem może przekonać nawet najbardziej zakamieniałe niedowiaderek.

— Raz na widlec uśmiech — krzyknął gromko głosem bufetowca od Telickowej Wiktor Sos Majonezowski na widok świeżo wtaczanej kolejki piw.

— No to może — ja... porwał się do opowiadania, jak zwykle bardzo „jowialnych” dowcipów Paweł Jerzy Słowicz, niepodzielny właściciel nalanego oblicza i takowych nóg w kraciastych pończochach.

— Zaraz... oponuje poważny, bo żonaty Magister Oktawian. Wznoszę toast na cześć maju, wiosny i wogóle ludzi stanu wolnego.

Zagrzmiało trzykrotnie „unisono” — vivat! Nagle na zakończenie ozwał się „solo” po raz czwarty — vivat!

— Lesław! zbaraniałeś, czy uderzyła ci na mózg mniejszościowa nosaczka, usiłuje „zagłuszyć” Lesława Roman Przyklebka, nieobliczalny demagog walnych zebrani Bratniaka.

— Ha! ha! — aleś się wysadził Roman, pokpiwa Ludwik Baycz, swego czasu fenomenalnie urodzony krytyk literacki. Ty nam możesz opowiadać

o swojej rzeźnicze, ale poco zaraz o mózgu, czy innej medycynie. Strasznie wbiło cię w dumę to konto w PKO., robisz się ignorantem, jak jaki hrabia!

— Skandal!!! drze się Roman — co ma hrabia do mózgu, a rzeźniczka do konta w PKO. Zresztą ja sobie wypraszam, aby o mojej kobiecie mówiono tak lekko.

— Czekaćcie do krośet!... zacząłem opowiadać naprawdę dobry kawał, wtrąca pojednawczo Paweł.

Ale nie dają mu przyjść do słowa. Dziwnu Dyński rozjęczał się nagle, jak człowiek, którego zabolął ślubny ząb: — Gdzie są moje papierosy!?! Co za towarzystwo. Oddajcie mi moje papierosy!...

— A to napewno Marian mógłby coś o tem powiedzieć — cedzi wolno dotychczas w skupieniu ducha siedzący Łuk — poeta, prawie że wielki.

Bo czy nie wiecie, że Stamyński, jako generalny dyrektor od „Spółdzielni Akad.”, jest potrochu kleptomanem. Dziwny to człowiek; chodzi po ulicach, zbierając rozmaite szpargały, obojętne, czy jest to stary kalosz, czy srebrna papierosnica — i niesie to wszystko z pietyzmem do swojej „Spółdzielni”. Do tychczas zajmowały go tylko specjalności męskie, ale od pewnego czasu za-

I w Paryżu nie robią z owsa ryżu...

Na wzmiankę naszą o turnieju poetów jarosławskich, ukazała się w ostatnim numerze „Głosu Literackiego” obszerna krytyka p. Zechentera. Odpowiedź pozostawiamy kol. Nowosadowi.

„Dziwnie się czasem plecie na tym bożym świecie” — czasem jednak komuś nie wystarcza, że się coś samo gdzieś plecie, i taki ktoś sam zaczyna pisać. Właśnie w ostatnim numerze „Głosu Literackiego” napłótł okropnie niejaki p. W. Zechenter, w artykule, pisanym aż... w Paryżu, pt. „Deotymio — czy już?” P. Zechenter, ponoś poeta, o czym kilkakrotnie zapewnia poczytelnika w wymienionym artykule, otóż p. Witold dzwoni na alarm. Co się stało? Wyczytał ten zacny „pisarz” w 105-tym nrze „Słowa Polskiego” przejaśkrawioną notatkę re porterską o turnieju poetów jarosławskich i przeraziła się jego poetycka dusza. „I on też!” — pomyślał, oburzył się i napisał. Co mówię, nie napisał, ale poprostu wylał kubeł pomysł na głowy Bugu ducha winnych poetów i nie-poetów, których ad hoc poetami porobił.

Może się p. Zechenterowi nie podobać, że w Polsce w miastach prowincjonalnych robi się, co można na polu kulturalnym, że w 30.000-ym Jarosławiu organizuje się regionalny turniej poetów, może p. Z. specjalną antypatię czuć do Jarosławia, może p. Z. się nie podobać, że ktoś prócz niego śmie pisać wiersze, ale niechże p. Z. siedzi cicho i nie chwali się wszędy swem niby mentorstwem. Ja osobiście czuję się specjalnie urażony zaliczeniem mnie w poczet poetów, nie dlatego, żebym godności tej nie cenił, ale wyznam pokornie: non sum dignus — i dlaczego ktoś ma mi z tego powodu urażyć? I to p. Zechenter. (Mówię „pan”, mimo że ów „poeta” tytułuje mnie zawzięcie „kolegą” — nie wiem, czy z racji nadania mi przez niego rangi poety, do czego na razie się nie poczuwam, czy może jako akademik, choć i w tym wypadku nie mógłbym zdecydować się na wzajemność wobec faktu, że p. Z. uważa środowisko akademickie za „obrzydłe”).

A teraz małe zapytanie: w czyjem imieniu p. Z. zabiera tak „ważki” głos przeciw „kwitnącej grafomanii” i skąd płyną jego kompetencje w tym kierunku? Czy dlatego, że szewc, u którego naprawiał obuwie, był „także poetą”, że urzędnik pocztowy, którego p. Z. uzczył polskiego na Pomorzu (ładna to była polszczyzna... z „zelowaniem”) był „także poetą”, jak p. Z. i wszyscy jego znajomi? Może to oni właśnie wydelegowali Szan. Pana dla obrony

czyną kolekcjonować i damskie półczoski...

— Daj spokój! poco bredzisz, jakbyś rymów szukał. Ot lepiej uważaj, bo mucha chce ci na nosie zatańczyć „menueta”. a piwo to już całkiem zwietrzało.

— No to trzeba świeże... — wyzywało obwieszcza posiadacz konta. — Panie Ober, tyle szkieł, ile głów...

— Dobrze, ale co będzie z moimi papierosami!?! —

— Powieś się! a daj już nareszcie Masłowiczowi przyjść do głosu!...

...Nastaje cisza, albowiem towarzystwo dobrało się do „szkieł”... Więc jał opowiadać autor „Randki pod Wiedeńską” dowcipy — takie z ostatnich przedostatnie. Ha! ha! ha! — zadrgały beztroską wrzawą śmiechy; — i zaczęły wybuchać coraz częściej — w miarę nowych kolejek...

Ecce homines!

Tak wyglądają „bez prasowej koszulki” ludzie, których artykuły — sen z oczu spędzają zjadaczom zakalcowatego, lwowskiego chleba; to są ci straszliwi redaktorzy, zapaleńcy, co wznieść usiłują ponad „bałwany i wody trupe” — sztandar — bezpartyjnej, dla świetlanej przyszłości Polski, pracującej młodzieży akad.

Zygmunt Ambros.

swych interesów literackich? A czy pan słyszał może o takim młodzieńcu, który parę lat temu „latał” w Krakowie od redakcji do redakcji z teką pełną różnych „okolicznościowych wierszy” z okazji wszelkich świąt, rocznic itd.? Niech sobie pan przypomni! Stąd właśnie — widzi pan — tyle milionów „takich” wierszy, co pana tak ogromnie martwi! A może pan raczy jeszcze przypomnieć sobie, co to było, jak niejaki p. Z. przyjechał w 1926 r. na turniej poetów do... Lwowa i nie zebrałszy laurów, odjechał z kwitkiem? Jaka to czytaliśmy notatkę? „Witold Zechenter, nieszkodliwy grafoman...” itd. — już Pan zapomniał? Szkoda! I mimo to zapełnia Pan dalej łamy „Kurierka” płodami swej „grafomańskiej muzy”, która teraz, niestety, zaczyna już być szkodliwa.

Jak może bowiem inteligentny człowiek, choćby „poeta” i były współred. „Gazety Literackiej” na podstawie postronnej notatki w gazecie wydrwiwać jakąkolwiek imprezę kulturalną, urządzoną, choćby na prowincji, przez ludzi, mających takie samo prawo do jej organizowania, jak p. Z.? Jak można wyrokować o wartości tejże imprezy, nie mając zielonego pojęcia ani o samej imprezie ani o osobach, ani w danym wypadku o utworach poetyckich? Chyba, że p. Z. uważa za zbrodnię, że turniej poetów ośmielono się zorganizować w Jarosławiu, a nie w... Paryżu i to tylko dla poetów jarosławskich. W tym wypadku zgoda! Pozwól sobie jednak w takim razie zwrócić uwagę Pana na szereg książek, choćby Żeromskiego, w których można znaleźć ciekawe wzmianki o kulturze regionalnej, ciekawe zwłaszcza dla tych, którzy przyznali monopol kulturalny tylko Paryżom, Warszawom i innym conajmniej milionowym miastom.

Jest wielu jednak takich, którzy zgoda się na to, że i prowincja ma prawo do rozwoju i że wiele cennych rzeczy właśnie z prowincji wychodziło i wychodzi i nad enuncjacjami p. Z. przejdą do porządku. Ze swej strony dodać muszę, że będę się starał o zorganizowanie nowego turnieju poetów jarosławskich, nie uważając tego ani za zbrodnię ani za hańbę i być może zaprosimy wówczas p. Z. w odwiedziny. — Gdyby zaś do tej pory w myśl życzenia p. Z. obowiązywał policyjny zakaz pisanie wierszy, to przykroby mi było prawdziwie, że jako nie-poeta nie mógłbym zawrzeć bliższej znajomości z p. Z. w pace, dokąd on sam, jako „poeta”, powędrowałby niewątpliwie.

Lwów, 24 maja 1929.

Zbigniew Nowosad.

„Dziadów” cz. IV.

W szafie z książkami — gdzieś u dołu Książeczka jakaś spi podarta. Widać — ktoś z niej się bardzo uczył — To „Dziadów” część jest czwarta.

— Śmiejemy z ciebie się — Gustawie — Obcy nam ból twój i niemiły — Ha — trudno — „tempora mutantur” — Poglądy się zmieniały —

— Nie, nie wierz temu — I nam często Uczucie takie duszę pali — Lecz dziś nikt z tego nie umiera I nikt się tem nie chwali. —

Janina Wasowiczówna.

Odpowiedzi redakcji.

Kol. Romski Anatol. Zińczów. Artykuł i wiersz kolegi prawdopodobnie umieszcimy po uprzednim, listownym porozumieniu się z Szan. Kolegą.

Kol. kol. Chamuła, Kunstman i kol. Wasowiczówna. Wiersze będziemy umieszczać w miarę miejsca.

Kol. Maciejko Marjan. Artykuł Kolegi z powodu braku miejsca umieszcimy dopiero w następnym numerze.

Zamach na O. Z. A. K. P.

Naczelny Komitet Akademicki — ex pozitura Młodzieży Wszechpolskiej — poznany doskonale jako gniazdo pieńniaczy, drży w fundamentach, a le drży także na myśli, iż w krótkim czasie może mu zabraknąć „podwładnych” — stara się więc wszelkimi sposobami zapobiec niechybnie zbliżającej się katastrofie. Nie dziw więc, że zmienił swój statut w duchu, że członkowie N. K. A. nie mogą zeń wystąpić — obowiązuja zatem rodzaj „dożywotniego członkostwa”, nie — dziw też więc, że wyciąga zgłodniałe szpony na lewo i prawo. A ostatnio macki jego sięgnęły i na Ogólnopolski Związek Akademickich Kół prowincjonalnych.

Mianowicie dnia 25 i 26 bm. odbył się w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Z. A. K. P. z czego nie omieszkali skorzystać pionierowie politykierstwa, a nawet można powiedzieć opanowali Zjazd.

Jak perfidną taktyką prowadził Z. M. W. swą akcję obliczoną na dłuższą metę, niech świadczy o tem choćby fakt, że nie cofa się nawet przed ugruntowaniem rozłamu na terenie Kół Prowincjonalnych, by usunąć niepożądane dla siebie organizacje ze Związku, mógł tem pewniejsze osiągnąć wpływy na rzesze młodzieży skoncentrowanej w Zrzeszeniach A. K. P. Nie będę tu wspominał o takich systemach, jak prowadzenie obrad, przechodzących wszelkie granice tendencyjności, czy przypisywaniu pew-

nym organizacjom, które zachowały ideologię A. K. P. w najczystszej formie sprzeczności z ideologią Ogólnopolskiego Związku A. K. P., wspomnę tylko o tem, że jednego nas nauczył Z. M. W. a mianowicie taktyki.

Brońmy naszej apolityczności na terenie samopomocowym taką taktyką, jaką stosuje Zw. M. Wszechp. w na rzucaniu politykierstwa na stowarzyszenia samopomocowe, a nie tylko wydzielmy zwycięsko z tej akcji, ale raz na zawsze położymy kres zakusom organizacji mających pretensje do reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej, choćbyśmy się mogli zgodzić i na te pretensje, gdyby dodano — ogółu młodzieży „politykierów”.

Józef Pelz.

Z cyklu: FOCOCO.

Menuet.

Menuetowa piosenka płynie po zwiertciadanej sali. Markiz się kłania Kolombinie. Arlekin księżnie Lali.

Szepcze piosenka, jak szept wina, piosenka skocznie chyża. Księżniczka miła Arlekina. Pierotka zaś Markiza.

Kraży Arlekin wkrąg Księżniczki, palec z paluszkami łączy. wkrótce lekturki zamkną drzwiczki i wszystko to się skończy.

Markiz się kłania Kolombinie. Arlekin Księżnie Lali: menuetowa piosenka płynie po zwiertciadanej sali.

Roman Petelcz-Lukasiewicz.

Kronika.

Z korporacji „Arkonja”. Znana w życiu akademickim i wśród społeczeństwa polskiego korporacja „Arkonja” obchodziła w dniach 19 i 20 maja r. b. uroczystość pięćdziesięciolecia swego istnienia.

Z racji tej w niedzielę dnia 19 b. m. odbyła się msza św. w kościele akademickim (św. Anny).

Po mszy św., korporacja „Arkonja” wraz z filistrami i dwoma sztandarami korporacyjnymi (ryskim i warszawskim) w otoczeniu młodzieży korporacyjnej, udała się na grób „Nieznanego Żołnierza”, gdzie złożyła wieniec. O godz. 11 m. 30 przed południem w domu „Arkonji” odbyło się otwarcie zjazdu członków.

O godz. 4-tej popoł. w auli Politechniki odbyła się akademja, na którą przybyli przedstawiciele senatów akademickich, goście oraz młodzież korporacyjna.

Wieczorem o godz. 8-mej odbył się uroczysty komers w Resursie obywatelskiej. Uroczystości zjazdowe zakończono w dniu 20 b. m. rautem w salonach Resursy obywatelskiej.

W ostatnim numerze „Trybuny Akad.” zakradły się następujące błędy: autorem artykułu: Walka o Kresy wschodnie jest nie kol. Lesław Adam, lecz kol. Marjan Maciejko. W wierszu zaś kol. Kunstmana ma być:

„Tu do nogi! po gaszczach w łomocie Coś przebiegło, chlupnęło po błocie, a nie zamiast „łolnoćie” i „błocie” „w Pomocie”, zamiast „strzał brunatny” ma być „strzał brutalny”, zamiast „wychyla się głowa”, ma być „wychyliła się głowa”.

Akad. Kół lit.-art. komunikuje, że we wtorek 4 czerwca odbędzie się w sali Czyt. Akad. o godz. 19-tej zebranie z referatem kol. Machalskiego p. t.: „Mahabharatta”. Kóło urzędują również wycieczki do muzeów lwowskich. Ogłoszenia na tabli. Kóło hist. sztuki.

Kóło organizuje zbiorową wycieczkę na P. W. K. W tym względzie została rozpisana ankieta do członków Kół. Sekretarz Kóło urzęduje w poniedziałki i wtorki od 18—19 w malej sali Czyt. akad.

Międzynar. wymiana stud. w związku z feriami letnimi staje się wybitnie aktualną.

Wymiana studentów odbywać się może w trzech formach, a mianowicie: 1) wymiany właściwej (przyjście i siebie w domu studenta cudzoziemca wzajemnie za pobyt zagranicą). 2) „sejour au pair” (udzielanie lekcji lub wykonywanie innych obowiązków wzajemnie za gościnę). 3) przebywanie za granicą w charakterze t. zw. „płatnego gościa”.

Akcją wymiany międzynarodowej studentów zajmuje się wydział zagraniczny naczelnego komitetu akademickiego, który udziela również w tej sprawie bliższych informacji (Więza Nr. 3, m. 12).

W związku ze zbliżającymi się feriami letnimi, Komisia kulturalno - oświatowa Z. A. K. P. pragnąc pracę Kół poszczególnych, w kierunku oświatowym ujednolicić i nadać jej charakter bardziej systematyczny tą drogą przypomina Kółom Prow. o mającej się odbyć konferencji w sprawie omówienia programu pracy na najbliższy okres. Konferencja odbędzie się dnia 31-go maja 1929 r. o godz. 20-tej w lokalu Z. A. K. P., ul. Łozńskiego 7, z udziałem kierowników kontyngentów kulturalno - oświatowych względnie delegatów Kół. Uczestnicy konferencji złożą pisemnie sprawozdania z działalności Kół na polu kulturalno - oświatowym za czas od początku bieżącej kadencji do końca pierwszej połowy maja.

Kóło Studentek Wyższych Uczelni Lwowa urzędują w roku bieżącym kolonię naukową - wypoczynkową na południowym wybrzeżu Francji i wypoczynkową w Karpatach. Koszta podróży i 1 i pół miesięcznego pobytu we Francji oblicza się na 600 zł. Koszta dziennego utrzymania w górach wynoszą 3 zł. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Kóło codziennie od 12—13-tej (Mikolaja 4) do dnia 1 czerwca.

Kóło Studentek W. U. L. prosi o skierowanie wszystkich lekcji z zakresu szkół średnich do Komisji Pośrednictwa Pracy istniejącej przy Kóło Studentek (Mikolaja 4), przyczem zaznacza, że Komisja dysponuje kwalifikowanymi siłami

W dniach 18, 19 i 20-go maja w czasie Zielonych świąt obradowała w Warszawie nadzwyczajna sesja rady naczelnej „Odrodzenia”. Przedmiotem obrad była ratyfikacja paktu z Kat. Młodz. Narodowa, mocą którego K. M. N. łączy się z „Odrodzeniem” w jedną organizację pod nazwą wspólną stow. kat. młodz. akad. „Odrodzenie”. W ten sposób zmieni się w najbliższym czasie stan od r. 1925 dla katolickiego ruchu społecznego na terenie akad. a normalny w tem, że istniały obok siebie 2 organizacje o tych samych celach i zadaniach, a także i metodach pracy. Ruch młodej inteligencji katolickiej skupia się i jednoczy, aby cięższe na nim wielkie obowiązki możliwe najpełniej zrealizować.

Niebawem ukaże się tomik poezji kol. Wawrzyńca Chamuły zawierający najlepsze utwory młodego poety. Współpracuje z nim kol. Stan. Malawski.

Organizacyjne zebranie Stud. Wydz. human. i mat. - przyr. U. J. K. we Lwowie odbędzie się we środę dnia 29 maja o godz. 6-tej w sali Seminarjum Polonistycznego w obecności pp. profesorów: dra Lempickiego, Kleimera, Iwardowskiego i Balickiego. Uprasza się o punktualność. Goście mile widziani.

r. p.

nia pod Wblanin, Turczynów p Założce. 486,

OSOBA młoda, pracowita, umiejąca samodzielnie gospodarować, prowadzić całe gospodarstwo domowe, poszukuje posady. Listy do Słowa pod „Pracowita”. 4870

BIURO nauczycielskie Marji Rechter Lwów, Klonowicza 10 od 11-1-ej, telefon 6024 poleca nauczycielki, Francuzki, Niemki na stałe i lato, bony, freblankę pierwszorzędną. 4881

PENSJONATY I UZDROWISKA

10 groszy za wyraz.

PENSJONAT Willa Marja Hrebenów poszukuje pierwszorzędnej kucharki i kelnerki na sezon. 4836

W JAMNEJ obok Jaremcza, w przedczudnym uzdrowisku znany pierwszorzędny pensjonat „Swietlan-ka” poleca słoneczne pokoje z werandami. Ceny w czerwcu niższe. Zarząd. 4882

KRYNICA — pierwszorzędny pensjonat „Leśna Po-lana” obok nowych łażenek, poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem. Kuchnia wykwinna, komfort. Ceny w pierwszym sezonie niższe. 4879

NIEMIROW-ZDRÓJ willa Zdrowia Gwiazda pod nowym zarządem, otwarta od 1-go czerwca poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem, kuchnia znana z dobroci, na żądanie jaska i dietetyczna. Ceny na czerwiec niższe. 4854

MIKULICZYN Podleżniów 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość Kadecka 14, drzwi 6. 4857

KRYNICA pensjonaty „Rzymianka” (z komfortem) i „Słotwinianka” polecają pokoje z całkowitem utrzymaniem od 8—12 zł. Informacji udziela p. Barbora Lwów. Piłsudskiego 21, oficyna i na miejscu. 4673

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE

10 groszy za wyraz.

KRAWCZYNI samotna poszukuje małego pokoiku bez mebli najchętniej wprost od gospodarza za czynszem półrocznym. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Pisne”. 4883

POKOJ duży frontowy, słoneczny z pełnym komfortem do wynajęcia ul. Domagaliczów (boczna ul. Ochonek) Nr 5 l. p. na lewo. 4869

POKOJE z utrzymaniem do wynajęcia na lato w Mikuliczynie nad Prutem. Zgłoszenia Zofii 50, II. p. na prawo między 3—5. 4890

POKÓJ w centrum, frontowy, umeblowany, elektryka przy inteligentnej rodzinie zaraz do wynajęcia. Grodzickich 1. III p., drzwi 2. 4889

ZGUBIONO I ZNALEZIONO

10 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie wojskowe wydane przez P. R. U. Złoczów Andrzej Rak. 4843

Ważne doniesienia

10 groszy za wyraz.

FUTRA modernizuje, wykonuje nowe (mody 1929-1930) wszelkie przeróbki i reperacje obecnie najtaniej! Dogodne spłaty. Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 10. Telefon 69-56. 3413

2.000 — 3.000 dolarów

kto pożyczyci za zabezpieczeniem hipotecznym, otrzyma posadę biurową w tem przedsiębiorstwie przemysłowym. 4744
Zgłoszenia do Adm. pod „Przemysł”

KANAPKI zwykłe, również składane i MATERACE solidne, włosiane, SOPY, fotele, które stylu strzegą poleca firma: 4823

L. MATWIOWSKIEGO

Lwów, Chorażczyzny 8. Telefon 40-11.

WSZYSTKO chronicznie po dawnemu: list w admin-
Serce również chronicznie boli. m 4874

FUTRA przechowuje najstaranniej, pełne zabezpieczenie. Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 10. Tel. 69-56. 4781

„Nuty Miniaturowe”

W pełni zadowolone nuty zwykłe w pięknym wykonaniu z portretami artystów w wielkim wyborze utworów na fortepian, do śpiewu, wyjątki z oper, pieśni cygańskich, piosenek kabaretowych i t. p. oraz różnych tańców. W najbliższych dniach ostatnie nowości

po cenach za Nr pojedynczy 30 gr. podwójny 50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zastępstwo we Lwowie, ul. Stryjska, dom Zakładu Pensyjnego, blok A., m. 19, I i p.



Biuro sprzedaży:

samochodów osobowych ciężarowych G. M. C. i autobusów z motorem Buicka

„American - Motor”

Lwów, pl. Marjański 6-7 l. p. Telefon 44-43. 4701

Na życzenie dogodne warunki kupna.

ARMATURY

do kotłów, maszyn, lokomotyw parowych

jako: wodowskazy, kurki, oliwiarki, manometry, wentyle bezpieczeństwa, pompy Worthingtona, injektory, rury płomienne, oraz szczeliwa, jak klingerit, sznury asbestowe etc., oraz wszelkie inne artykuły techniczne dla wszystkich gałęzi przemysłu poleca ze składu tanio 4875

„WENTYL” Lwów, ul. Gródecka 35. Tel. 737.

DO TENNISA

Rakiety - Piłki - Obuwie i wszelkie inne przybory poleca we wielkim wyborze firma

SCOTT i PAWŁOWSKI

Lwów, plac Halicki 7.

Naprawę rakiet wykonujemy z dn'a na dzień.

Zamówienia z prowincji: odwrotną pocztą.

Zamiana mieszkania Lwów - Poznań

w pobliżu P. W. K. 3 pokoje z kuchnią zamienię na mieszkanie we Lwowie. Zgł. do Biura ogłoszeń „Par” Lwów, Akad. 14/l. Tel. 45-44.

Konkurs.

Przy miejskim Gimnazjum Klasycznym starego typu, Koedukacyjnym w Kaluszu, w Województwie Stanisławowskim, są od dnia 1 września 1929 do objęcia stanowiska nauczycieli języków polskiego, klasycznych, i historii.

Warunki wedle norm, obowiązujących w Zakładach państwowych z 10% dodatkiem komunalnym.

Pożądane są siły z pełną lub przynajmniej z naukową kwalifikacją. Zgłoszenia udokumentowane przyjmuje do dnia 20 czerwca 1929 Magistrat miasta Kalusza. 4878

DYREKCJA.



UDOSKONALONE MASZYNY do wyrobu: cementsowej, pustaków, cembrowiny, żłobów, słupów, płyt, rur betonowych i t. p. poleca:

FABRYKA MASZYN RZEWUSKI i Ska Spółka Akcyjna w Warszawie.

Zysk niewielkiej wytwórni. Wynosi w sezonie 5000 do 6000 zł. 2 źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek. Przedstawicielstwo na Małopolskę Wschodnią 4888

S-ka Akc. M. WOLSKI i S-KA we Lwowie ul. Gródecka 2 B.

Światowej sławy **MOTOCYKLE ANGIELSKIE**

A. J. S. i B. S. A.

na dogodnych warunkach spłat sprzedaż

F-ma „AUTOMOTEUR” Dom Handlowy i Techniczny

ANDRZEJ PIŁECKI -- Lwów, ul. L. Sapiehy 1. 34. Telefon 72-63.

Stale na składzie: części wymienne, akcesoria, opony, dętki, oliwa i smary Gar-
goile i Shell. 4256

Przeciw WILGOCI i przeciekaniu WODY hydrofuge „**CASTOR**”

jedyny niezawodny środek, nagrodzony złotym medalem.

Centrala: Warszawa.

Maurycy Karstens Koszykowa 7. tel. 27-95.

Kraków: firma CASTOR, Rynek Kleparski 5, tel. 2-18. Poznań: Materiał Budowlany, Sew. Mielżyńskiego 28, tel. 29-76. Katowice: inż. Kazimierz Wro-
towski, Generała Zajęczka 19, tel. 14-15. 4260

INSERUJECIE W „SŁOWIE POLSKIM”.

JAN KARCZEWSKI. 62)

BAKCYL.

(Ciąg dalszy).

Chciano w pierwszej chwili wzorować się na metodach, stosowanych przy budowie kanału panamskiego, zalać powierzchnię bagien i jezior ropą naftową, co wytepliby komary ra dykalnie. Zabieg ten jednak, pozabawiając powietrza głębie wód, unicestwiłby wszystkie ryby i ptactwo wodne. Byłoby to wprost katastrofalne dla ludności miejscowej, należało więc szukać innych metod, nie szkodzących tak powszechnego spustoszenia.

Inżynier Lipkowski, od paru miesięcy szczęśliwy małżonek panny Ireny pracujący w Głównej Dyrekcji Robót w Brześciu, zaprotegował swego szwagra.

I mimo, że Skrzypczakowi ciężko było rozstawać się z Nelly, propozycja umożliwiająca mu powrót do ukochanej bakteriologii, była tak nęcąca, że przyjął ją po krótkim wahaniu. Dużą rolę przy tej decyzji odegrała też sposobność zupełnie przyzwolonych zarobków, które po ukończonych pracach mogły pozwolić na dalszy wyjazd i powtórzenie szalonych miesie-

cy przeszłorocznej Krynicy.

W taki sposób dr. Skrzypczak, będąc sam przedmiotem wielkiego łowu, stał się łowcą, zagarniającym do swej muślinowej sieci tysiące komarów. Wąska wywrotna „duszegubka”, popychana przez zręcznych Poleszków sunęła po wodach Piny i Jasiołdy, na pełniając zawartość niezliczonych słów płaczących więźniami.

W czasie mów na „zwierza”, które Skrzypczak prowadził osobiście, asystent jego, młody medyk Kozłowski, grasował na wybrzeżach, biorąc z przerażonych Pledorów i Iwanów próbki krwi, mające służyć do późniejszych badań. Skrzypczak przypuszczał, że pasorzytnictwo febronosnego owada na człowieku, musiało wytworzyć w ciągu wieków jakieś uodpornienie powszechne. Chciał więc — zebrawszy jak największą ilość materiału porównawczego z różnych okolic, zacząć go następnie eksperymentować w zwykły sposób na świnkach morskich, kolejno zarażanych i uodpornianych.

Prace te miały być rozpoczęte dopiero później w Brześciu lub nawet w Warszawie. Narazie snuł się dr. Skrzypczak ze swą karawaną po bagnach i wyspach, zaglądając do ludzkich osiedli tylko w miarę konieczności wyekspedowania nagromadzonych

łupów, lub też odnowienia zapasów.

W początkach października zdecydował odwrót. Pierwsze przymrozki strąciły na powierzchnię wody tusty kożuch komarowego rodzaju. Cel bezpośrodkowo badań szybko zniknął, należało wracać i porządkować materiał.

XI.

W Łunińcu na poczoce oczekiwały dr. Skrzypczaka listy i gazety. Pisał Lipkowski, jego żona, matka i, oczywiście rzecz, Nelly.

Matka wyrażała swe obawy, by się nie zaziębił. Lipkowsky zapraszali do siebie na odpoczynek. Zaś Nelly, Nelly pisała wszystko, wszystko, co się stało z nią, ze znajomymi, że Mela utonęła, kąpiąc się w Wiśle; że film, który z nią nakręcają, już jest prawie gotowy; że najwyższy czas, by nareszcie powracał do Warszawy itd. Kończyła wiadomością, której nie rozumiał.

„Był przed paroma dniami u mnie jakiś pan, z akcentu sędzi, że pewnie z kresów, albo nawet Rosjanin. Pytał o ciebie, gdzie jesteś? co robisz? Nie mu powiedzieć nie chciałam, bo jakaś antypatyczna twarz. Pytał jeszcze, czy to właśnie Ty byłeś w przeszłym roku na Bielańskiej. Powie działam, że nie wiem, ale zdaje się, że nie uwierzył. Boję się, czy to nie ktoś nasłany z dyrekcji Budowy,

gotowi cię jeszcze zredukować, jak się dowiedzą o tamtym.

Skrzypczaka wiadomość ta zaniepokoiła poważnie. Jeśli policja czy jakieś inne władze, zechcą teraz znowu go gnębić w związku z aurozaurusem, to doprawdy niewiedomo co robić. Zasadniczo biorąc, mieli prawo, postępowanie zostało zawieszone a nie uchylone. Ładny kwiat Zamiat jechać na urlop z Nelly, będzie siedział w pa-
ce.

Prawde mówiąc, miał już na swoją obronę sukcesy niepomierne, jakie we wszystkich niemal dziedzinach życia wywołało zniszczenie złota. Bał się jednak używać tego argumentu. Rozmowy wśród oceretów, pełnych nawoływań dzikich kaczek i czapli doprowadziły go do decyzji zaniechania wszelkiej dalszej akcji przebudowywania świata. Niezmierny spłot spraw i interesów gospodarczych wydał mu się z tej perspektywy tak przytłaczający, że uznał za rozsądniejsze czekać naturalnego rozwoju wypadków, niż przyspieszać go rewelacjami.

W konkluzji rozmyślał, zdecydował się doktor pojechać do Warszawy, zbadać na miejscu zarzuty, ich źródło i grozę, o ile się da sparować uderzenie.

(C. d. n.).